Ner 123. Kraków 29 Maja — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	rocznie	zł. 20	— kwartalnie	zł. 5	— miesięcznie	zł. 2
— we Lwowie	„	„ 21	„	„ 5 c. 25	„	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„	„ 24	„	„ 6	„	„ 2 c. 25
„ do Prus	„	tal. 17 sgr. 2	„	tal. 4 sgr. 8	„	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„	„ 21 „ 10	„	„ 5 „ 10	„	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„	fran. 108	„	fran. 27	„	fran. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„	116	„	„ 29	„	„ 10
„ „ Belgii	„	80	„	„ 20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec . . . zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Czerwiec . . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Czerwca do końca Września „ 8 „ —

Kraków 28 maja.

Używanie czczych słów nic ściśle nieoznaczających dowodzi zawsze próżni wewnętrznej. W całym arsenale politycznej frazeologii demokracya i arystokracya są to najbardziej zardzewiałe stare łuki, bez żadnego praktycznego użytku. Jak nie masz gentlemana czystej krwi i pierwszorzędnego magnata, któryby nie uznawał tych zaszłych zmian społecznych i odtrącał polityczną i prawną równość; tak podobnie nie masz demokraty, któryby nie poczuwał arystokratycznych pociągów. Minęły czasy, kiedy pod tymi sztandarami występowały stronnictwa, do walki; dziejowe fakta się dokonały i przeobraziły społeczność; dalszy spór może wypływa z tych dwóch kierunków, ale to pewna, że już nie o arystokracyę i demokracyę chodzi.

Lecz jak bywają ludzie, są słowa podobne do dzwonu głośne, bo puste. Używają ich też agitatorzy polityczni, kiedy chodzi o zaalarmowanie społeczeństwa. Do skromnej budowli naszego życia politycznego, o tylu jednakowoż komorkach i przedziałach na rady, sejmy, stowarzyszenia — że powoływani ludzie pomieścić się tam nie mogą, że gwarno i hucznie w całem domostwie, a pracy rzetelnej ta komplikacya różnorodnych organów pewno nie ułatwia — przyczepiono jeszcze dzwonnicę z tym hałaśliwym a pustym dzwonem demokracyi.

Pierwsze towarzystwo demokratyczne w kraju, jakie świeżo się zawiązało we Lwowie, powiększa ten czczy gwar rozpraw bez czynów, a nie ułatwia tego zadania, jakie niedawno wytykał Galicyi głos współrodaka, żądający, abyśmy złożyli dowody zaprzeczające czynionym nam zarzutom anarchiczności.

Nie chodzi tu o zasady anarchiczne, bo dla nas słowo demokracya w właściwem jego znaczeniu ich nie przedstawia, ale o anarchiczność wieży babilońskiej licznych polityk na swoją rękę, z szerokim programatem a bez praktycznej doniosłości.

Czyliż mamy przypominać towarzystwa demokratyczne, które się tak krzewiły na emigracyi, a które po sobie tylko tyle zostawiły, że powaśniły między sobą biednych wychodźców i tradycyą wiecznej anarchii między nimi utwierdziły; że rzuciły garść teoryj najexcentryczniejszych i przeciwnych duchowi polskiemu, z których nie omieszkali następnie korzystać nieprzyjaciele naszej narodowości. Kiedy widzimy, że do zaczynającej się w Galicyi pracy narodowej wrzucają znów ten żywioł rozkładu, pytamy, jaki fatalizm ciągle nas w te błędne koła wprowadza?

Tym razem odpowiedź łatwa: naśladownictwo. Skoro Wiedeń ma demokratyczne Vereiny, a w Peszcie je rozpędzają, dla czegóżby ich nie miał mieć i Lwów? Mimo wywodów zasad demokracyi od Konfederacyi Barskiej i gminowładztwa za Piastów, nic w tem nie ma narodowego; bo jak teorya zagranicznej demokracyi nie da się postawić wobec idei społecznych, na jakich wzrósł organizm polski, tak cały ten kierunek nie ma nic rodzimego w sobie. Pierwszą tego rodzaju rośliny aklimatyzacyą zajmowały się, jakeśmy wspomnieli, emigracyjne towarzystwa demokratyczne; ztamtąd — w odwrotnem znaczeniu posiewu ewangelicznego, bo owo nasienie nie wschodzi na dobrej roli — kilka ziarn zeszło, to pomiędzy cierniem klęsk narodowych, to na przedeptanej obcą stopą ścieszce. Nigdzie wpływ ten nie ulżył doli ludu, nigdzie miłośnie do niego się nie zwrócił, ale tylko wlał jad antagonizmów społecznych. Kiedy to obce ziarno w kilku okazach pseudo-demokratów wyrosło w kraju w roślinę bezpożytku, widzimy teraz, że ją okulizuje liberalizm wiedeński. Ten bowiem charakter naśladownictwa wiedeńskich fajerwerków nosi na sobie utworzenie towarzystwa demokratycznego, w chwili, kiedy niema sporu o demokracyą, bo kraj ją dawno jako fakt społeczny przyjął. Wobec potrzeby uprawy roli narodowej, obawiamy się zachwaszczenia jej, które wydawanie ziarna pożywnego utrudni.

Składają nam wprawdzie przy posiedzeniu zawiązującego się towarzystwa oświadczenie, że cel towarzystwa nie będzie skrajnym, że nie chodzi o wprowadzenie niepraktycznych i przedwczesnych teoryj. Chcemy temu wierzyć, bo wiemy zresztą, że społeczność by je odrzuciła, — ale pytamy się: jaka być może praktyczna użyteczność i zadanie? Czyliż towarzystwo chce wyrwać kierownictwo polityki krajowej z odpowiednich organów i przenieść je do klubu? Możeby się niejedno dało zarzucić co do kierunku, jaki te organa nadały polityce krajowej, ale znów pytamy, czy to towarzystwo ma kompetencyą do tego przewodnictwa? Stawiając inny kierunek, przyczyni się tylko do wielkiego zamętu, osłabi stanowisko tych organów, które kraj mają przedstawiać, a tem samem przyniesie krajowi uszczerbek. Jest to droga jawnej konspiracyi, zasadzającej się na polityce projektów i agitacyi, zawsze bardzo szkodliwy wpływ wywierająca.

Mniejsza zresztą o towarzystwo, które w razie najświetniejszego rozwoju osiągnie znaczenie stronnictwa, bo znać, że już stronnictwa bez stowarzyszenia utworzyć się nie mogą; potrzeba koniecznie statutów, prezesa i komitetu, uchwał — solidarność opinii jakby już nie obowiązywała ludzi jednych zasad. Towarzystwo demokratyczne będzie miało przeto znaczenie stronnictwa, które i tak w negacyjnym kierunku zawsze spotkać można było. Lecz przeciw czemu musimy się zastrzedz, to przeciw wywodom historycznym a i filozoficzno-politycznym, jakie wypowiedziano przy tej sposobności.

Właśnie z powodu rocznicy Konstytucyi 3 maja napiętnowaliśmy tę chorobę, wyprowadzania z świetnych dat historyi ojczystej całych systematów, tak często jej duchowi przeciwnych. Pisaliśmy wtenczas: czegóż bo w imię Konstytucyi 3 maja lub Konfederacyi Barskiej nie przedsiębrano? nie przewidywaliśmy jeszcze, że w imię Konfederacyi Barskiej zawiąże się we Lwowie towarzystwo demokratyczne. Ciągłość idei tutaj dla nas nie zrozumiała, a tem bardziej, gdy ją od gminowładztwa piastowskiego przez cały okres dziesięcio-wiekowej historyi niby to wijącą się czerwoną nić wskazują. Niezaprzeczenie, że na dnie dziejów Polski tkwiła myśl pewnej politycznej równości, ale nie widzimy tego wcale, aby od tej myśli naród dziś odstąpił i potrzebował aż towarzystwa demokratycznego do jej nawiązania. Zaś wynik idei demokratycznych z historyi polskiej jest dla nas niezrozumiałym.

Również razi nas wypowiedziane zdanie, że równość praw politycznych jest najrozleglejszem zastosowaniem zasady chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego. Nam się zdaje, że w równości praw politycznych nic nie ma do czynienia miłość bliźniego, i w tem właśnie cecha tego prawa, i stanowczość tego postępu, że jest przedmiotowym i samoistnym. Miłość zaś bliźniego nie potrzebuje równości, i w tem jej szczytność, że wobec niej znikają wszelkie przedziały, i że przez cały szereg wieków i przez wszystkie rodzaje form politycznych, jakie przeszły i przejść jeszcze mogą, łączy zawsze ludzkość w jedno braterstwo.

Dwa przytoczone zdania dowodzą dostatecznie, że dźwięki tak pustego dzwonu, jak u nas słowo demokracyj rozbijając się w ogólnikach, wywołują koniecznie dysonanse i fałszywe tony, które razić muszą uczucia narodowe i chrześciańskie.

KORESPONDENCYA CZASU

Kraków 20 maja.

P. korespondent z Tarnobrzega pod znakiem *J. Z.* (*Czas* N. 98) czyni mi różne zarzuty, z powodu zamieszczonej w *Czasie* uwagi, którą zakończyłem rozbiór Ustawy gminnej i Ustawy o Radach powiatowych.

Będąc zaszczycony wyborem na członka Wydziału Rady powiatowej krakowskiej, uważałem za pierwszy obowiązek zbadanie jak najściślejsze ustaw, które co chwila Wydział stosować będzie zniewolonym, mianowicie ustawy o Reprezentacyi powiatowej, obszarach dworskich i Ustawy gminnej. W szczególności poczytałem za najważniejsze, określić ile możności dokładnie, właściwości (kompetencye) Rad powiatowych, tak w stosunku do całości powiatu, jak niemniej do gmin, do obszarów dworskich, do władz rządowych itd., wiedząc z doświadczenia, jak przykre skutki nieznajomość kompetencyi władz pociąga za sobą, do jak nieprzyjemnych kolizyi i przewłok w załatwianiu spraw powód daje.

Skutkiem tego rozbioru ustaw, który na posiedzeniach Wydziału krakowskiego był odczytanym, a następnie zamieszczonym w dzienniku *Gmina* (Nr 48 i nast.) — przyszedłem do tego przekonania, że gminy w czynnościach własnego zakresu, w §. 27 l. a. Ust. gm. wyszczególnionych, „w zarządzie majątkiem gminnym i w załatwianiu spraw odnoszących się do związku gminy“ — podlegają w pewnych razach Radom, a względnie Wydziałom powiatowym, tak dalece, że takie czynności Gmin bez poprzedniego zezwolenia lub bez zatwierdzenia Rady powiatowej wcale żadnego nie mają skutku prawnego, za niebyłe i za żadne uważane być muszą.

Przypadki te wyszczególnione są w §§. 2, 4, 80, 85, 95 i 99 Ust. gminnej.

W tych czynnościach gminy zostają rzeczywiście pod opieką Rady powiatowej, podobnie bowiem, jak małoletni bez zezwolenia władzy opiekuńczej, tak gminy bez zezwolenia lub zatwierdzenia Rady powiatowej powyższych czynności z skutkiem prawnym przedsiębrać nie mogą.

Zaś we wszystkich innych czynnościach własnego zakresu w §. 27 od lit. b do lit. n Ust. gm. wyszczególnionych, gminy niezawisłe są od uprzedniego zezwolenia lub zatwierdzenia Rad powiatowych, i same rządzić się mogą.

Rady powiatowe mają jedynie, co do tych czynności, wpływ represyjny, nie zaś prewencyjny, tj. nie mogą przepisywać ani nakazywać gminom, jak te czynności sprawować mają, nie mogą się wtrącać wprost do samorządu gmin: lecz w razie mylnego zastosowania ustaw mogą prostować orzeczenie Rad gminnych w drodze rekursów (§ 101 Ust. gm.); mogą w razie zaniedbania lub przekraczania obowiązków nakładać na członków zwierzchności gminnej kary pieniężne do 20 złr. w. a., lub w razie cięższego przekraczania, albo ciągłego zaniedbywania obowiązków żądać u władzy powiatowej złożenia z urzędu zwierzchności gminnej. (§ 102 Ust. gm.).

Taki zakres działania (kompetencya) służy Radom pow. w stosunku do gmin. Innego w ustawach, pomimo najściślejszego badania, znaleźć nie mogłem.

Byłbym bardzo wdzięcznym p. korespondentowi, gdyby wskazał te ustępy ustaw, które, wedle jego zdania, obszerniejsze atrybucye Radom pow. względnie zarządu gmin nadają.

Niestety! p. korespondent ani słowa nie wspomniał o ustawach, lecz wywód jego oparty jest na jakiemś sentymentalno-filantropijnem, nawet patrymonialnem pojęciu, które sobie o powołaniu Rad powiatowych i autonomii krajowej i gminnej sformował.

Przy tem wszystkiem i zamęt w pojęciach. Z jednej strony przyznaje p. korespondent, że instytucya gmin jest główną podstawą rządu autonomicznego, że autonomia krajowa nie rozwinie się, nie utrzyma się nawet, „jeżeli nie ugruntuje się i nie rozwinie samorządu gminy; że pilnie potrzeba śledzić co stoi na przeszkodzie temu rozwojowi samorządu“; — lecz z drugiej strony nie waha się twierdzić, „że gmina nie może pozostać sama w sobie bez nadzoru, bez opieki; że Rada powiatowa, jako wyższa instancya, ma prawo nadzoru, opieki, a nawet władzy nad instancyą pierwszą, instancyą gminną“.

Pod samorządem Gminy rozumie się to, „że gmina sama sprawuje swoje własne interesa“.

Jakże tu Samorząd rozwinąć się może, jeżeli Gmina zostawać będzie we wszystkich czynnościach swoich pod opieką, nadzorem, władzą Rady powiatowej, tj. jeżeli, podobnie jak małoletni, nie będzie mogła nic uczynić bez wysokiego pozwolenia lub zatwierdzenia Rady powiatowej.

Zresztą nie idzie zatem, jak sobie p. Korespondent wyobraża stosunek Rad powiatowych do Gmin; lecz głównie na tem zależy: aby przez jasne tłómaczenie i pojęcie właściwych ustaw określić ściśle ten stosunek; aby Rady powiatowe wiedziały, jak daleko ich władza na mocy ustaw sięga; aby wszystko czyniły dla rozwoju i pomyślności powiatów, co im czynić wolno, zaś aby się strzegły przekraczać granic właściwości swojej ustawami naznaczonej, nie wchodziły w sferę gmin, ciał również autonomicznych i niezawisłych.

W wywodzie moim starałem się, z powołaniem ustępów i paragrafów właściwych ustaw wskazać i oznaczyć, ile można dokładnie ten stosunek. Wyliczyłem wszystkie szczegółowe przypadki, w których gmina rzeczywiście zezwolenia Rady pow. potrzebuje, — w których zatem zostaje pod opieką Rady pow.; utrzymywałem w reszcie, że w wszystkich innych czynnościach gmina jest niezawisła od zezwolenia, zatwierdzenia, opieki i wtrącenia się Rad powiatowych. Przy tem twierdzeniu obstaję, i dopóty obstawać będę, dopóki p. Korespondent nie wskaże: albo, że są ustawy, które twierdzenie moje zbijają, albo też, że moje tłomaczenie ustaw, na które się powołałem, jest mylnem.

Chcąc wyjaśnić różnicę w zapatrywaniu się mojem i p. Korespondenta na stosunek gminy do Rady pow., i zakończyć tę polemikę przykładem z życia wziętym, przypuszczam, że pewna gmina, n. p. miasto Tarnów, mając prawo propinacyi, chce wypuścić to prawo w dzierżawę na lat 18.

W takim razie gmina Tarnowska obowiązana jest uzyskać zezwolenie do tego wydzierżawienia od Rady pow., albo też kontrakt dzierżawy do zatwierdzenia Radzie pow. przedłożyć, wedle § 99 lit. d. Ust. gm. Zaś gdyby gmina życzyła sobie, albo miasto gazem oświetlić, albo kanalizować, albo urządzić policyą wedle swego pomysłu, nadać ulicy mającej się budować ten lub ów kierunek, miasto to wszystko czynić może bez wiedzy, bez zezwolenia i bez zatwierdzenia Rady powiatowej.

Zaś wedle zdania p. Korespondenta, który gminy jako pod nadzorem ogniska i władzą Rad. pow. zostające uważa, gmina Tarnowska we wszystkich tych przypadkach, podobnie jak dawniej od cyrkułu tak dziś od Rady pow. Tarnowskiej pozwolenie uzyskać by musiała. Przyjąłem za przykład jednę z największych gmin w kraju; lecz to w rzeczy samej nie stanowi żadnej różnicy, bowiem pod względem Samorządu i jego ograniczeń wszystkie gminy, z wyjątkiem tych, które własne statuta posiadają, są na równi położone.

Nie wiem, czy p. Korespondent na wsi czy w mieście przebywa; lecz pomimo deklamacyj jego „o pracowaniu na niwie narodowej i oświecaniu „młodszej braci“, (czy to ma znaczyć gmin?) widocznem jest, iż albo nigdy nie posiadał albo że stracił do szczętu nawet zmysł wolności: bo nie chce gminom pozostawić nawet tej swobody, którą im ustawa nadaje — i nie może pojąć, jak gminy rządzić się mogą same, bez ciągłej opieki, bez napominania, naprowadzenia, nauczania, zezwalania ze strony „Starszej braci swojej“ (sic).

Już czas wielki porzucić te sentymentalne a czcze frazesy; czas zaniechać rozróżniania klas społeczności, którego ani ustawy ani rzeczywistość nie usprawiedliwiają. Jeżeli się p. korespondentowi wydaje, że obecna ustawa gminna za nadto wiele wolności gminom pozostawia, że bez opieki i nadzoru „Starszej braci“ w żadnej czynności swojej gminy obejść się nie mogą, niech wystąpi wprost z projektem reformy ustawy gminnej i swoje pomysły Sejmowi przedłoży. Dopóki zmiana na tej drodze nie nastąpi i dopóki obowiązuje obecna ustawa gminna, należy się do niej stosować — a wszelkie samowolne odstąpienie od ustawy czyli to ze strony „Starszej czy młodszej braci“, byłoby niczem innem jak — bezprawiem. — *Dr Machalski.*

Wiedeń 26 maja.

W tutejszych kołach politycznych występuje pesymizm, jak go sobie gorzej wyobrazić nawet nie można. Nie pojmuję, dlaczego usposobienie to właśnie teraz się przebija; wszak stósunki państwowe przedtem były gorsze i bardziej powikłane, aniżeli teraz; uważają to że i w nowej erze sprawy toczą się w sposób nieprowadzący do pożądanego celu. A do usposobienia ponurego prowadzi nietylko wzgląd na ministeryum, ale i na Izbę poselską. Zapytają się, czy z uwagi na projekty finansowe i zajścia w komisyi budżetowej, na zachowanie ministrów i rządu, można spodziewać się po tych czynnikach prawodawczych pomyślnego rezultatu? Jeszcze nie śmią udzielić na pytanie tej odpowiedzi stanowczo zaprzeczającej, spodziewając się, że może wybory późniejsze zestawią większość, któraby jako silna potęga wspierała ministerstwo i umożebniła załatwienie kwestyj politycznych w sposób rozsądny. Mojem zdaniem, zasępienie to jest całkiem słuszne; trzeba wziąść stósunki, jakiemi się przedstawiają. Pisałem już nie raz, że ministerstwa obecnego nie można nazwać rządem parlamentarnym w szczerze konstytucyjnem znaczeniu tego słowa. Ministrowie obecni wprawdzie byli w kołach swych mężami bardzo popularnymi, lecz nie zostali oni ministrami z woli większości Izby, a to z tej prostej przyczyny, że w Izbie nie było i niema większości zbitej. Ministeryum utworzył p. Beust, powoławszy do niego mężów najzdolniejszych. W ten sposób jednak nie tworzą się rządy parlamentarne, bo gdzież większość stanowiąca podporę ministerstwa? Takiej nie ma; jest frakcya polska związana solidarnością, a obok niej, kilka frakcyj niemieckich, które przy wszystkich kwestyach ważniejszych same się rozpadają. Tak więc ministeryum nie rozporządza większością; znajduje ono przypadkiem wsparcie u większej lub mniejszej liczby posłów, a czasem i opozycyę. Najlepiej obrady nad projektami finansowemi świadczą, jak mało ministeryum liczyć może na posłów niemieckich. Nie oświadczają oni się za projektami finansowemi, a co gorsza, że traktują je w sposób ubliżający ministerstwu. Pokazuje się więc, że ministeryum jest całkiem osobnione, i że przedłożyło Izbie projekty finansowe nie postarawszy się wprzódy o większość. Czy tak postępuje sobie rząd parlamentarny? Tak więc poszło, że frakcye niemieckie wobec projektów finansowych znalazły się w zupełnym nieładzie, i temu zamięszaniu ogólnemu przypisać też należy, że p. Skene, najzaciętszy nieprzyjaciel Brestla i Giskry, jedyny i zapalczywy centralista, człowiek, który z ogólnego zamętu korzystać chce dla centralizacyi, że p. Skene obrany został jeneralnym sprawozdawcą dla projektów finansowych. Fakt ten jedyny w swoim rodzaju, niemało się przyczynił do pesymizmu, który teraz panuje w kołach polityczny.ch

Część literacko-artystyczna.

WYSTAWA OBRAZÓW
Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie.

(Dokończenie).

Dawniejszych lat, osobliwie w początkach zawiązania się Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, widywaliśmy rzeźbę lepiéj reprezentowaną, niż w tym roku, zwłaszcza za życia tak utalentowanego artysty jak nieodżałowany Szubert. Być może, że zawód ten, mniej przedstawiając korzyści i będąc połączony z większemi trudnościami, odstręczył młodzież. Chociaż z drugiej strony nie wiem, dla czego ci, co nie mają pola do praktykowania rzeźby monumentalnej, nie oddają się rzeźbiarstwu popularnemu. Modelować małe figurki i medaliony z gliny, rzeźbić z drzewa, z kości słoniowéj, i z innego materyału, toby znalazło amatorów nierównie więcéj, niż jaki ciężki posąg lub grupa akademicka w gipsowym odlewie, z którym nie wiedzieć co robić. W tym kierunku, który warto żeby się rozbudził, zupełna u nas stagnacya. A przecież mniejsze zdolności mogłyby się zużytkować w ten sposób, odpowiedni i dzisiejszemu smakowi i potrzebom, które nie sięgają zachceniami do kolosalnych monumentów klasycznej sztuki.

Z robót rzeźbiarskich na obecnej wystawie trzy było kawałki p. Kurzawy Antoniego: pocałunek Judasza, i popiersie młodéj kobiéty; to ostatnie wcale niezłe; a p. Jaskulski (z Monachium) nadesłał Psychę, kopiowaną z Antyku, która ma wszystkie przymioty starożytnego dłuta.

I na tèm kończy się wystawa rzeźbiarska.

Nie wspominalibyśmy o tym dziale, gdyby nie wypadało obudzić słowem zachęty młodzież poświęcającą się sztuce rzeźbiarskiéj i zwrócić często zadziwiające zdolności ku przystępniejszym przedmiotom.

Jeszcze o jednym rodzaju rzeźby nastręcza się sposobność mówienia.

Mało kto może ze zwiedzających wystawę zwrócił uwagę na drzeworyt ołtarza Wita Stwosza wykonany przez Andrzeja Dudraka (Krakowianina). A jednak jest to dzieło sumiennego rysunku, i najdelikatniejszego rylca, który z bukszpanowéj płyty wydobył tę samą czystość konturu, jaką tylko jest w stanie miedziorytnik otrzymać. Pomimo tak drobnych figurek, każda ma swój właściwy charakter; tyle szczegółów w ozdobach gotyckich wyrobionych starannie, z dokładnością dobrego rysunku i zrozumieniem oryginału, robi zaszczyt tej sztuce xylograficznej, która od tak niedawna zaczyna u nas rozwijać się, mianowicie z rozpoczęciem wydawnictw illustrowanych w Warszawie. Śród niewielkiej liczby drzeworytników którzy wznieśli się nad poziom rzemieślnictwa, pierwsze miejsce niezawodnie trzyma p. Dudrak, raz że zna rysunek, czém nie wiele xylografów pochlebić się może, powtóre, że każda praca jego zaleca się niezrównaną czystością linij.

Artysta ten, bo do tego nazwiska ma niezaprzeczone prawo — wróciwszy z poznańskiego gdzie pracował do różnych wydań ś. p. Tytusa Działyńskiego — ujrzał się w Krakowie bez zatrudnienia, chociaż zdawałoby się, że jeden rytownik mógł był łatwo znaleźć utrzymanie przy nakładach tylu dzieł. Atoli Kraków, choć rzeczywiście jest miejscem, gdzie sztuki piękne najwięcej kwitną, nie doszedł jeszcze do wydań illustrowanych, będących najdzielniejszym środkiem popularyzowania umiętności.

Udał się więc do Warszawy, gdzie obecnie pracuje przy Tygodniku Illustrowanym i innych tego rodzaju pismach.

Ztamtąd właśnie otrzymaliśmy list jego pisany do nas z powodu wystawy.

Ciekawy to list, a co większa odsłaniający w artyście uczucia tak szlachetne, że niepodobna niepodzielić się nim z czytelnikami naszymi.

Pisma codzienne zazwyczaj donoszą o tylu szpetnościach trafiających się codzień, że dla samej rzadkości warto podnieść i piękną stronę natury ludzkiej...

Otóż i list naszego drzeworytnika:

„Jeżeli WP. Dobr. pisząc o mojej pracy danej na wystawę, zechcesz obszerniej i o autorze powiedzieć, to bardzobym prosił, wspomnieć nieco: że jestem wychowańcem Zakładu ś. Józefa, fundacyi Wnych Michałowskich; że ich staraniem ojcowskiem i kosztem, ja, tułający się bez dachu chłopczyna, chodziłem do szkół krakowskich, oddając się nauce rysunku pod nauczycielem p. Cerchą, a następnie i innych profesorów. Poduczywszy się, za protekcyą Wnych Michałowskich polecony byłem śp. hr. Tytusowi Działyńskiemu, do Kornika, gdzie przy budowie tego zamku czynny byłem, jako rysownik i snycerz, poczem z porady hrabiego wziąłem się do rytowania na drzewie i byłem przez niego wysłany do Berlina w celu wyuczenia się tej sztuki... Po zgonie nieodżałowanej pamięci hrabiego, wróciłem do Krakowa, a nie znalazłszy tam pola dla moich prac, udałem się do Warszawy, gdzie przy Tygodniku Illustrowanym i innych publikacyach mam zatrudnienie.

„Czując w sobie wrodzone zamiłowanie do wyrobów z drzewa, a nabywszy przytem nauki rysunku, z łatwością wykonywam roboty rytownicze, zwłaszcza te, co z gotykiem są połączone. Z tego to źródła wyszło moje upodobanie w ołtarzach gotyckich, mianowicie naszego Stwosza. Gdy mi się tedy udało przerysować ołtarz z kościoła ś. Floryana, zapaliłem się i do innych ołtarzów zwłaszcza Maryackiego, co zamierzam wykonać dla dobra i pożytku sztuki, jeżeli Bóg pobłogosławi moim zamysłom.

„Nie dla własnej chluby udzielam tych tu wiadomości, lecz na to, że gdy WP. Dobr. uznasz mą pracę za godną uwagi, i pochwalisz autora, tem samem chwała i zasługa spłynie na dobrodziejów moich, którzy mi podali rękę i dopomogli, że mogę z pożytkiem pracować. Tem samem spłynie niejaki zaszczyt i na Zakład ś. Józefa, czyli jego fundatorów i dobrodziejów, a ztąd wzmoże się wspaniałomyślna opieka w utrzymaniu nadal statecznemi ofiarami pomienionego Zakładu, który o ile może spełnia swe przeznaczenie dając przytułek i macierzyńską opiekę opuszczonym chłopcom, wyrywa ich ze szponów nędzy i zepsucia, a dając sposobność nauczenia się

Wiedeń 26 maja.

‡ Na wczorajszem posiedzeniu swem Izba poselska zgodziła się na dwa projekty rządowe, i wyzwała przez to frakcyę polską do opozycyi. Jeden z tych projektów odnosi się do urządzenia fideikomisów. Ostatni nie ma jednak takiej doniosłości politycznej, co projekt względem wyborów bezpośrednich. Dyskusya, w której prócz Polaków tylko Dr Giskra jako reprezentant rządu brał udział, nie odsłoniła samego jądra kwestyi niewtajemniczonemu, ponieważ mowcy polscy ze względów politycznych nie mogli wynurzyć obaw swych w sposób wolny od dwuznaczności. Nieskrępowani temi względami, nie poprzestajemy też na wyłuszczeniu prawniczem danem przez posła Dra Zyblikiewicza, a opierającem się na ustawach zasadniczych, i nie wahamy się wypowiedzieć, że osnowa ustawy „o wyborach bezpośrednich do Rady państwa“, jest zanadto elastyczną, abyśmy mogli być wolni od obawy, że rząd, jeżeli tylko zechce, sam wywoła sposobność i zarządzi wybory bezpośrednie. Cóż to bowiem znaczy: „Jeżeli zajdą stosunki niedozwalające sejmowi uskutecznienia wyborów do Rady państwa?“ Czyż rząd samowolnie stosunków tych stworzyć nie może? Wprawdzie posłowie nasi przypuszczają, że rząd obecny nie ucieknie się do wyborów bezpośrednich, lecz ustawy obowiązują przez dłuższy czas, a ta właśnie okoliczność popchnęła delegacyę naszą do opozycyi. Zresztą słuszną całkiem jest dedukcya posła Zyblikiewicza, który zwrócił uwagę, że narodowości i reprezentacye krajowe na tem by cierpiały, gdyby się zebrał parlament na podstawie wyborów bezpośrednich. Obecnie posłowie jednego sejmu związani są solidarnością i mają sobie za obowiązek odpowiadać życzeniom wyborców swych; ustanie to, jeżeli posłowie z pojedyńczych powiatów zbiorą się we Wiedniu, a zatem udzie nieznający się nawzajem i niemający żadnej wspólnej podstawy działania. Wreszcie przy wyborach bezpośrednich posłowie galicyjscy nie stanowiliby wyrazu większości kraju lub sejmu, lecz byliby, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, narzędziem stronnictwa mającego dążności zgubne i szukającego punktu ciężkości poza Austryą. Z tych powodów delegacya polska wstrzymała się od wszelkiego udziału.

Dziś nareszcie *Gazeta Wiedeńska* przyniosła wiadomość o sankcyi udzielonej ustawom wyznaniowym, rzecz dziwna, dziś w ten sam dzień, w którym pochowany został Dr Mühlfeld, moralny ich twórca. Ministeryum nie życzy sobie owacyj hucznych, i wydało w tym duchu odpowiednie zlecenia; Izba poselska wiadomość przyjęła w milczeniu. Dowiaduję się z pewnego źródła, że kurya papieska zaprotestuje przeciw sankcyi ustaw wyznaniowych. Protest ten ma być zredagowany z powagą i spokojem, czego zresztą domniemywać się można po spokoju tutejszych dzienników katolickich, zwłaszcza *Volksfreundu*.

Kraków 28 maja. Od jednego z radców miejskich odbieramy następujące sprawozdanie:

(*Dr Wr.*) Na dniu 23 maja b. r. odbyło się posiedzenie komisyi do odbudowania Sukiennic pod przewodnictwem prezydenta miasta.

Na posiedzeniu tém komisya skarbowa Sukiennic czyniła rzecz o sposobach zebrania na ten cel odpowiedniego funduszu. Tu się objawiły trzy wnioski.

I. Wniosek prezydenta miasta obejmujący następujące źródła: *a*) składki; *b*) zasiłek od sejmu krajowego; *c*) zasiłek od Rady państwa; *d*) loterya fantowa; *e*) pożyczka przez gminę.

II. Wniosek komisyi skarbowéj przedłożony przez wiceprezydenta Helcla, odrzucający wszystkie sposoby proponowane przez prezydenta miasta, a przedstawiający tylko jeden, uważany za najkorzystniejszy, tj. pożyczkę zaciągnąć się mającą od Rady państwa w ilości 250.000 zł. a.; bezprocentową, spłacalną w pewnym przeciągu lat.

III. Nakoniec wniosek, teraz nieco zmieniony, członka téjże komisyi skarbowéj, nabycia potrzebnej sumy do odbudowy Sukiennic w ilości 200.000 zł. a. przez akcye.

Każda akcya na zł. a. 50 lub 100 wystawiona przez gminę krakowską na okaziciela przynosić ma 4 od sta prowizyi rocznie. Prócz tego gmina krakowska przyznaje akcyonaryuszom dywidendę, jeżeli i o ile dochody z Sukiennic na to pozwolą. Spłatę kuponów wynoszącą rocznie 8000 zł. a. podejmować będzie kasa miejska przez pierwsze lat trzy z innych funduszów. Dochód z Sukiennic wyrestaurowanych obliczonym został rocznie przez przybliżenie na 11.000 zł. a. Z sumy téj po strąceniu 8000 zł. a. na zapłacenie kuponów pozostała reszta stnowić będzie fundusz amortyzacyjny, który zwiększony corocznie procentem od wylosowanych i spłaconych akcyi umorzy takowe w przeciągu 33 lat.

Z końcem więc 33 roku miasto Kraków oprócz posiadania wyrestaurowanego, monumentalnego gmachu, może najznakomitszego w całej Polsce, pobierać już będzie z Sukiennic czysty, znaczny dochód.

Po przeprowadzeniu odpowiedniej dyskusyi nad tym przedmiotem przyjęto projekt przydenta, odrzucono projekt komisyi skarbowej, a projekt 3ci zachowano w rezerwie, gdyby pierwszy okazał się być niedostatecznym. Mnie się zdaje, że się nie mylimy, jeżeli powiemy, że sposób 3 nabycia pieniędzy na Sukiennice jest najskuteczniejszy, najpraktyczniejszy i odpowiedni godności gminy Krakowa, zostawiony do woli każdego, przypuszczający każdego do wzięcia udziału w tej operacyi finansowej, dla tego najwięcej się zalecający do przyjęcia.

Jak Sukiennice, dzieło Kazimierza Wielkiego, należą do całego narodu polskiego, tak słusznem i sprawiedliwem jest, aby cały naród brał udział w tem szlachetnem przedsięwzięciu.

Obrazilibyśmy bowiem niewątpliwie uczucie narodowe, gdybyśmy na ten cel szukali środków po za granicami kraju naszego. Ani na chwilę wątpić nie można, że się łatwo znajdzie 2500 osób, które 1500 akcyi po 100 złr., a 1000 po 50 złr., rozkupią, tem chętniej, gdy gmina krakowska poręcza im wszelkie bezpieczeństwo wypłacalności tak kapitału jakoteż corocznego procentu.

Będzie to więc papier publiczny, pewny, przynoszący skromny lecz niezawodny zysk, czyniący zaszczyt krajowi a w szczególności miastu naszemu, że nie dozwala upadać pamiątkom swoim, narodowym z przeszłości, kiedy ich w teraźniejszości stworzyć nie może, ani nie ma dla kogo nowych stawiać. Pomniki nie są czem innem jak tylko językiem ciągle i gorąco przemawiającym od pokolenia do pokolenia, przypominającym tymże, co się od nich narodowi należy.

Jak piramidy, obeliski, pozostałe z ubiegłych, zamglonych wieków, przypominają nowożytnemu światu narody, które tam niegdyś żyjąc stały na wielkiej wysokości potęgi, sławy i cywilizacyi — a potem w następstwie zawziętego i wszystko niszczącego czasu zeszły ze sceny tego świata; tak pomniki dzisiaj nasze wielkich i zasłużonych mężów w narodzie, wspaniałych świątyń i gmachów, przywodzić nam będą nieustannie na pamięć to, cośmy winni im i krajowi, ażebyśmy i w najsmutniejszej jego doli nie zwątpili nigdy o miłosierdziu Bożem nad nami, ażebyśmy wierzyli w niewątpliwie lepszą naszą przyszłość. *Forsan et haec olim meminisse juvabit!* Kraków dnia 25 maja 1868.

Namiestnik nadał opróżnione stypendyum z fundacyi ś. p. Rocha Samuela Głowińskiego, przeznaczone dla synów ubogich mieszczan lwowskich, w rocznej kwocie 157 złr. 50 c. w. a. Wincentemu Krowczyńskiemu, uczniowi I. klasy w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Uczeń ten celuje postępami w naukach, jest pierwszm pomiędzy współuczniami, ojciec zaś jego jest ubogim rzemieślnikiem, ma pięcioro małoletnich dzieci, z których trzech synów do szkół uczęszcza.

C. k. krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie mianowała przy podlegających jej urzędach podatkowych:

a) Kontrolorem III. klasy, oficyała urzędu podatkowego I. klasy Ludwika Szydłowskiego.

b) Oficyałami I. klasy, oficyałów urzędów podatkowych II. klasy Ferdynanda Rottera i Wincentego Trojanowskiego.

c) Oficyałami II. klasy, oficyałów urzędów podatkowych III. klasy Józefa Bieńkowskiego, Jana Ligęzę, Józefa Pieleckiego i Edmunda Veitha, nakoniec

d) Oficyałami III. klasy, kr. węg. oficyału urzędu podatkowego II. klasy Rudolfa Maniak, przeniesionego na czasowy stan spoczynku kontrolora urzędu podatkowego Bronisława Spolskiego, kwieskowanych oficyałów urzędów podatkowych Franciszka Górę, Wincentego Nawratila i Leona Trusiewicza, nakoniec kwieskowanego asystenta urzędu podatkowego Wincentego Richtera, wszystkich stale.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł adjunkta sądowego w Tarnowie Adolfa Brasona do c. k. sądu krajowego w Krakowie, a aktuaryuszów sądowych Juliana Tałasiewicza i Jana Jendl mianował prowizorycznymi adjunktami sądowymi, pierwszego w Tarnowie drugiego w Rzeszowie.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego.

Z d. 2, 5, 6, 12, 19, 21, 27, 28 i 31 marca, tudzież z d. 2, 4, 6, 17, 27 i 30 kwietnia 1868.

Z polecenia wys. sejmu przedsięwzięto dłuższe narady w przedmiocie wykupna prawa propinacyi, i po uchwaleniu głównych zasad polecono referentowi, ażeby według tych zasad wypracował projekt do ustawy o wykupnie prawa propinacyi.

Przyjęto do wiadomości udzielony przez c. k. namiestnictwo reskrypt ministeryalny, w skutek którego na przedstawienie Wydziału krajowego główna kasa długów państwa we Wiedniu otrzymała polecenie załatwiania żądań Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych, wystosowanych w polskim języku.

Przyjęto do wiadomości rozporządzenie c. k. namiestnictwa, wydane do wszystkich urzędów popowiatowych, iż każdéj gminie wolno pobierać dodatek gminny do podatku od wina, mięsa i moszczu w drodze osobnego wydzierżawienia, lub też przez własne organa.

Na udzielony przez urząd powiatowy w Sanoku partykularz kosztów podróży z powodu obławy na wilki, odpowiedziano, iż fundusz krajowy nie jest obowiązanym do ponoszenia podobnych kosztów.

W skutek obwieszczonego w *Gazecie Wiedeńskiéj* najwyższego postanowienia z dnia 3 marca 1868 względem oddania funduszów kultury krajowéj w zarząd reprezentacyj krajowych, udał się Wydział krajowy do c. k. prezydyum namiestnictwa z prożbą o udzielenie wykazów co do obecnego stanu tutejszego funduszu kultury krajowéj, przyczem wyraził życzenie, aby fundusz ten był jak najrychléj Wydziałowi krajowemu oddany, i aby rozpoczęto w tym celu odpowiednie rokowania.

Na zapytanie jednego z Wydziałów powiatowych odpowiedziano: że o ważności lub nieważności wyboru do Rady powiatowéj może tylko dotycząca Rada powiatowa na mocy § 11 powiatowéj ordynacyi wyborczéj rozstrzygać.

Przyjęto do wiadomości okólnik ces. król. namiestnictwa, wydany do wszystkich urzędów powiatowych w skutek poprzedniego porozumienia się z Wydziałem krajowym, z poleceniem, ażeby urzędy powiatowe w każdym pojedynczym przypadku zawiadomiły Wydziały powiatowe o karach, na naczelnika gminy według § 108 ustawy gminnéj nałożonych, które do kasy gminnéj wpływać mają.

Zamianowano członków komisyi inspektoryjnéj dla spraw katastralnych, ich zastępców i mężów zaufania dla inspektoratów we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju i Tarnopolu.

Na rekurs zwierzchności gminnéj przeciwko uchwale Wydziału powiatowego, wydanéj w pewnym pojedynczym przypadku téj treści: „iż odwołanie się od uchwał Wydziału powiatowego do Wydziału krajowego miejsca mieć nie może“, orzeczono, iż zdanie to Wydziału powiatowego — jest mylnem, ponieważ § 49 ustawy o reprezentacyi powiatowéj stanowi w ogóle, że rekursa przeciwko uchwałom Rady powiatowéj i Wydziału powiatowego rozstrzyga Wydział krajowy.

Na zapytanie urzędu powiatowego w Brzozowie, czyliby nie można uzbieranych procentów od kapitałów, przyznanych gminom Dydnia, Krzywe, Buków i Trześniow za zniesione służebnictwa, których gminy odebrać nie chcą, użyć na podstawie § 107 ustawy gminnéj na wsparcie miejscowych ubogich, dotkniętych klęską nieurodzaju lub powodzi, wyłuszczono Wydziałowi powiatowemu zdanie Wydziału krajowego, iż nie wolno użyć powyższych funduszów na wsparcie dotkniętych klęską gospodarzy, albowiem ci nie są ubogimi w znaczeniu prawnem, bo za ubogiego może być ten tylko poczytany, który wcale nic nie posiada. Wypada więc nakłonić gminy w drodze przedstawień do odebrania przyznanych im kapitałów za zniesione służebnictwa; dotkniętym zaś klęską gospodarzom wypada udzielać zapomogi z funduszu, na ten cel przeznaczonego.

Przyjęto do wiadomości orzeczenie ces. kr. namiestnictwa, iż egzekucya polityczna, zawarowana w dawniejszych kontraktach między gminą a propinatorami, jeszcze za czasów zwierzchnictwa władz politycznych zawartych, z wejściem w życie ustawy gminnéj gminie już nie przysłuża, lecz że rozstrzyganie takich sporów obecnie do właściwego sądu należy.

Prośbę Wydziału powiatowego w Buczaczu o zniesienie w tamtejszym powiecie peryodycznych sesyj z wójtami, tak zwanych amtstagów — odstąpiono c. k. prezydyum namiestnictwa do uwzględnienia.

Protest Rady powiatowéj w Cieszanowie przeciwko projektowi podatku majątkowego zwrócono Radzie powiatowéj z uwagą, iż może wnieść sama ten protest do Rady państwa za pośrednictwem jednego z delegatów, bo i Wydział krajowy nie miałby innéj drogi. W tenże sam sposób odpowiedziano Wydziałowi powiatowemu w Stanisławowie.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Wydziału powiatowego w Kołomyi o wniesionym do Rady państwa proteście przeciwko zaprowadzeniu podatku od majątku.

Wobec uspakajającego oświadczenia p. ministra spraw wewnętrznych na interpelacyę delegatów naszego kraju w Radzie państwa z d. 28 kwietnia r. b. wstrzymano ostateczne załatwienie wniesionego przez Wydział powiatowy w Dąbrowie protestu przeciwko zaprowadzeniu drugiéj instancyi politycznéj w Krakowie.

Odrzucono rekursa naczelnika gminnego miasta Mościsk, i zatwierdzono w całości uchwałę Wydziału powiatowego, mocą któréj uznano w drodze dyscyplinarnéj naczelnika gminy w Mościskach odpowiedzialnym za szkodę, miastu przez kradzież sumy 14,438 złr. 64 cnt. w. a. z kasy miejskiéj wynikłą; albowiem według specyalnego polecenia Wydziału krajowego i według uchwały Rady gminnéj suma powyższa miała być natychmiast przez naczelnika gminy w instytucie publicznym ulokowaną, a przez zaniedbanie tego poniosła gmina tę szkodę. Paragrafy zaś 98 i 102 nadają reprezentacyi powiatowéj niewątpliwe prawo orzekania o odpowiedzialności naczelnika gminy za zaniedbanie urzędowych jego obowiązków.

Uchwalono przedłożyć sejmowi krajowemu odpowiednie wnioski co do uznania ważności lub nieważności wyborów na posłów do sejmu z okręgów wyborczych, Bochni, Niepołomic i Wiśnicza, z Wadowic, z okręgu Gorlice Biecz, z okręgu Lubaczów i Cieszanów, z okręgu Starego i Nowego Sącza i z Izby handlowo-przemysłowéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 27 maja. Wtorkowe 116 posiedzenie Izby niższéj Rady państwa poświęcone było dyskusyi nad ustawą, mającą uporządkować taryfy kolejowe. Sprawozdawca Skene poleca Izbie przyjęcie przedłożenia rządowego z niektóremi tylko zmianami; do wyliczonych w projekcie ministeryalnym przedmiotów, od których zniżono opłatę, Wydział dodał: „Kruszec, surowe żelazo i sól“.

W zawiązanéj nad tą ustawą rozprawie jeneralnéj hr. Dürckheim oświadcza się przeciw projektowi rządowemu, uważając go za środek połowiczny, gdyż pominięto drogę układów z kolejami żelaznemi.

Poseł Steffens przyznaje wprawdzie rządowi prawo uporządkowania taryfy na wielu kolejach, lecz wolałby również, aby się z zarządami takowych poprzednio umówiono co do należnego im wynagrodzenia za zniżenie taryfy.

Dr Perger przeciwnie pochwala ustawę rządową, jako odpowiadającą żywotnym potrzebom ludności, i odwołuje się w tym względzie na wielką liczbę petycyj, do Izby nadeszłych.

Poseł Wolfrum występuje przeciw przymusowemu zniesieniu i oznaczeniu taryfy, które nigdy na dobrze wyjść nie może, bo odstrasza tylko kapitał od przedsiębiorstwa.

Dr Stamm staje również na polu wolności, ale właśnie dla tego winny ustać wszelkie przywileje, które obecnie przysługują kolejom.

Po przemówieniu Dra Banhansa przeciw, Dra Bergera za ustawą, zaś Dra Kaisera za przejściem do porządku dziennego, zamknięto dyskusyę jeneralną.

Minister handlu Plener: Zarzucają ustawie, że za nadto wkracza w dziedzinę prawa prywatnego. Lecz rząd stanął tylko na podstawie zapadłej w tej Izbie uchwały. Rząd wie, że dotychczasowe ustawodawstwo było niedostatecznem. Zdawało się być odpowiednie celowi, przedłożyć nową ustawę; lecz drogi tej rząd nie obrał, ponieważ potrzeba uwzględnić stosunki odrębne poszczególnych kolei. Przedewszystkiem toczyć się będą układy z dotyczącemi zarządami kolei, a tylko w razie bezskuteczności takowych, rząd obierze drogę ustawodawstwa szczegółowego z pojedynczemi kolejami. Mowca upatruje wielką różnicę między prawem prywatnem a prawem kolei żelaznych, i zwraca uwagę, iż jest obowiązkiem rządu zaspokoić tylekroć objawiane życzenia ludności. Dotąd przy udzielaniu koncesyj mało dbano o interesa gospodarskie. Zresztą sama Izba uchwaliła niedawno dopiero, udzielając koncesyj, że uporządkowanie taryfy zastrzega się ustawodawstwu. Jeżeli koleje konkurujące ze sobą założone zostaną, ustawy podobne, jak dzisiejsza, będą zbyteczne, lecz wśród obecnych stosunków są one koniecznemi.

Po mowie ministra Izba odrzuca wniosek przejścia do porządku dziennego i przystępuje do rozprawy szczegółowej.

§ 1 zostaje przyjęty bez dyskusyi.

Przy §. 2 poseł Piotr Gross stawia poprawkę, aby między przedmiotami, od których opłata ma być znacznie zniżoną, wymieniono także żyto.

Izba przyjęła § 2gi z poprawką p. Grossa.

Następnie Izba uchwaliła dalsze 3 paragrafy, odkładając dalszy ciąg porządku dziennego na środę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 maja. Dziś, o ile wiemy, wręczony ma być medal, którym mieszkańcy Krakowa uczcić postanowili cnoty hr. Zofii z Branickich Potockiéj, i drogą jéj pamięć w mieście naszem uwiecznić. Myśl wybicia medalu na cześć téj dostojnéj Pani powziętą została jeszcze w r. 1851, przy sposobności uznania jéj udziału w ogromnéj klęsce ówczesnego pożaru. Wniosek trzech obywateli a oraz Radzców miejskich pokryty został podpisami 45 Radzców, to jest wszystkich jacy byli w téj chwili w Krakowie. Tem samem przemienił się on w uchwałę jednomyślną Rady miejskiéj, aby prosić rządu o pozwolenie zrobienia składki na wybicie takowego medalu, aby miasto udział wziąść mogło w dziele będącem wyrazem jego wdzięcznych uczuć. Uchwała atoli Rady miejskiéj z 20go października 1851 r. przesłana do wyższéj władzy, bez pozwolenia któréj składek publicznych zarządzić nie można, pozostała bez odpowiedzi. Radę miejską tymczasem zniesiono, i myśl medalu urzeczywistnioną być nie mogła.

Dopiero gdy Kraków wrócił w posiadanie autonomicznej instytucyi, myśl tę w roku przeszłym na nowo podjęto; znów trzech owych Radzców postawiło ten sam wniosek, aby ówczesną uchwałę przeprowadzić: i 1go sierpnia 1867 jednomyślnie zapadła uchwała Rady, która, otrzymawszy rządowe na składki zezwolenie, zarządziła ją natychmiast w przepisanym terminie. Wzięło w niej udział przeszło 600 osób, i złożyło więcej niż koszta wyniosły. Wzmiankować wypada, że 18 osób tylko złożyło po 10 złr., 20 po 5 złr., reszta po 2 i 1 złr., a największa połowa cyfry składających niżej reńskiego. 100 Izraelitów znajduje się w liście składkowej. Medal nosi z jednej strony wizerunek dostojnej Pani, z drugiej napis: Zofii z hr. Branickich hr. Potockiej; w około zaś imienia: „Wdzięczni Krakowianie“; na dole data uchwały Rady miasta Krakowa. Stronę historyczną wybicia medalu zdawało nam się potrzebnem wykazać, aby nacechować właściwe jego znaczenie.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w miesiącu maju cztery posiedzenia, dwa zwyczajne (d. 5 i 19), a dwa nadzwyczajne (d. 12 i 26). Na wszystkich głównym przedmiotem zajęcia był szczegółowy rozbiór *Projektu urządzenia służby zdrowia w Galicyi* (wypracowanego przez Komisyą złożoną z DDrów Janikowskiego, Oetingera i Warschauera), który po zbadaniu ma być przedłożonym Sejmowi krajowemu.

— * Oddział Archeologii i Sztuk pięknych w Tow. nauk. krak. zajmował się na ostatniem posiedzeniu rozstrzygnięciem sprawy uczczenia grobowcem pamięci króla Bolesława Wstydliwego, uchwalając: wykucie i umieszczenie pomnika w kościele XX. Franciszkanów w Krakowie. Zajmowano się dyskusyą nad wynalezieniem stosownego miejsca, gdzie w Krakowie najdogodniej byłoby ustawić posąg Skargi, z marmuru kararyjskiego, darowany przez Osk. Sosnowskiego. Obecni na zebraniu zgodzili się: iż rzeźba ta na Małym Rynku staćby powinna. Przyjęto i oglądano, dary: popiersie Zygmunta Krasińskiego (dłuta Teneraniego), zegar z r. 1644 roboty Gerykego z Wilna (od p. Dra Józefa Brodowicza), monety (od X. Jana Brody ze Strzyżowa i od p. Piotra Kalistowskiego z Krakowa). Wyznaczono komisyę wcelu zredagowania programu elementarza archeologii, książki, na którą Towarzystwo naukowe konkurs ogłosić zamierza. Oglądano fotografie, albumów: Lwowa, Żółkwi, obrazków Tepy, Grottgera, wykonane przez p. Dra Reisingera, oraz p. Szajnoka, a posłane Towarzystwu przez p. Stanisława Kunasiewisza, który zamierzył wydać illustrowany fotografiami opis Lwowa i jego zabytków. Wreszcie zajmowano się Słownikiem bibliograficznym sztuk pięknych angielskim, o którym donosiliśmy. Gromadzenie w tym kierunku materyałów i porozumiewanie się z autorami, poruczono p. Drowi Fr. Matejce Docentowi Bibliografii.

— Sprawa oświaty ludowej pomimo całej swej wagi w kraju naszym, zawsze na nieprzebyte natrafia przeszkody. Chcąc lud nasz oświecać, nie dość na tem dzielić się z nim okruszynami wiedzy, lecz trzeba koniecznie rozpatrzyć się w jego stosunkach rodzimych, w tym świecie oddzielnym, i tworzyć dla niego potrzebny i odpowiedni pokarm duchowy. Potrzebie tej ma zaradzić świeżo zawiązane w Krakowie Wydawnictwo Czytelni ludowej w illustrowanych książeczkach, podjęte przez pp. Mieczysława hr. Dzieduszyckiego i Aleksandra Nowoleckiego, byłego księgarza warszawskiego, który był jednym z najczynniejszych wśród tak pomyślnie przed r. 1863 rozwijającego się w Warszawie wydawnictwa dzieł ludowych. Załączona do numeru dzisiejszego dziennika naszego odezwa obznajmi Czytelników z szczegółami tego przedsięwzięcia, któremu życzymy jak najlepszego powodzenia. Nie wątpimy, że w miarę odpowiedniego rozwoju znajdzie ono zapewne liczne poparcie, zwłaszcza że niskość ceny powinna do tego zachęcać. Kierunek wydawnictwa złożono w ręce pp. Mieczysława hr. Dzieduszyckiego, Józefa Szujskiego, Dra M. Nowickiego (profesora Uniw. Jag.), ks. Eugeniusza Janoty, prof. Wincentego Jabłońskiego, Władysława Anczyca, H. Witowskiego i Wiktora Bylickiego. Techniczną zaś stronę wydawnictwa powierzono p. Nowoleckiemu, który posiada odpowiednie wiadomości fachowe.

— *Dziennik Literacki* z wielkiem zamiłowaniem powtarza nazwę Mandarynów, i naturalnie stosuje ją głównie do Krakowian, mówiąc dowcipnie: „iż klimat krakowski zdaje się niesłychanie sprzyjać ich powstawaniom, służy on wawrzynom jak podeszczowa temperatura grzybom“. Może to być jak mówimy dowcipne, nawet prawdziwe, ale nowem nie jest. Koncept to pożyczony, chociaż *Dziennik* uważa go za własność, twierdząc, „że w jednym z poprzednich roczników dał monografię Mandarynów“. Przyznajemy się ze wstydem, że o téj monografii nie wiemy; ale to wiemy, że w r. 1850 wydał w Wrocławiu pamflet p. Zubowski pod tym tytułem. Monografii więc téj jako i nazwy należy się jemu wynalazek. *Suum cuique.* Wówczas jeszcze *Dziennika Literackiego* nie było, i zaprawdę nie pięknie cudzą własność zabierać choćby nie wiedzieć jak ponętną. Na ów paszkwil odpisał w *Czasie* (Nr 105 z 7 maja 1850 r.) p. W. F., i odpowiedź znajdzie tam *Dziennik Literacki* jeżeli o niéj nie wie; my się powtarzać nie lubimy. Piękny to zaprawdę koncept musi być w tych Mandarynach, skoro się o niego tak ubiega *Dziennik Literacki!* Ale koncept stary — czy dla tego się tak podoba, i czy zawsze *Dziennik* uważa za prawdziwe co stare?....

— W miarę wypróżnienia miasta wszelkie rozrywki

---

czegoś stosownie do chęci i zdolności, oddaje użytecznych społeczeństwu ludzkiemu.

„Ubolewam tylko, że w skutek intryg byłych przełożonych Zakładu, Francuzów, ludzi ze wszech miar nieodpowiadających swemu wysokiemu powołaniu — jak tego dowiedli krzywdząc Zakład moralnie i materyalnie — ostygła gorliwość w niektórych opiekuńczych rodzinach, że teraz cały ciężar spadł na barki czcigodnej współfundatorki i opiekunki tego Zakładu. Daj Boże! aby poznawszy fałsz, zwrócono się do wspierania tego dzieła miłosierdzia chrześciańskiego, i nie dano upaść fundacyi, będącej zaszczytem Krakowa itd.“

Czytając ten list, mimowolnie przenosimy się w wieki odległe, tyle prostoty i serca w tym drzeworytniku, tyle wdzięczności, tego najrzadszego kwiatu w naszych czasach, wdzięczności, niezapomnianej w powodzeniu i niezawisłości... Artysta, wszystko co umie, czem sobie imię zrobił, nie przypisuje własnemu talentowi, lecz składa w hołdzie dobroczyńcom swoim... Szczególniejszy fenomen moralny! Anachronizm w pojęciach dzisiejszych, które dobroczynność mieszcząc w rzędzie powinności możnych względem ubogich, tem samem nie poczuwają się do obowiązku wdzięczności.

Góralik wygnany zimnem i głodem ze swoich gór przychodzi do wielkiego miasta szukać miłosierdzia... Myślał on sobie: tam luda tyle, tyle tysięcy, człowiek ulituje człowieka, i przytuli prędzej niżli te martwe skały, na które patrzył od dzieciństwa, a które często nie zwróciły nawet tych ziemniaków i tego owsa rzuconego w niewdzięczne ich łono... Wałęsając się z ulicy w ulicę, zatrzymując się w miejscach ludniejszych, bladą twarzyczką, melancholijnem wejrzeniem odzywał się do przechodniów... ale ci przebiegali około niego jak zamieć śnieżna, jak zeschłe liście, które wiatr pędzi w jesieni... Rozczarowany, już zaczął w duchu nie robić różnicy między ludzmi, a skałami swoich gór; kiedy go uderzył widok jednego z naszych gotyckich kościołów będących jakby sennem przypomnieniem tych iglic tatrzańskich, na które lubił patrzeć, jak rysowały się na błękicie...

Zadrgnęła w nim żyłka artystyczna; podniósłszy kawałek węgla czy cegły, zaczął sobie dla odpędzenia głodnych myśli, rysować na murze ten kościół, co go tak zajął... Zrządzeniem Opatrzności opiekującej się liliami polnemi i ptaszkami, przechodził tamtędy ksiądz, a postrzegłszy rytującego góralika wszedł z nim w rozmowę, wziął ze sobą i zaprowadził do Zakładu opuszczonych chłopców, którego był przełożonym...

Z tego chłopczyny zrobił się znamienity ksylograf, a co lepsza, człowiek chowający pamięć i wdzięczność dla swoich dobroczyńców.

Wspomnieliśmy o pierwszym jego nauczycielu p. Cersze, który go uczył rysunku i wszczepił miłość do tych zabytków rzeźby, w jakie nasz Kraków nieskończenie bogaty.... Otóż na wystawie oglądaliśmy rysunek p. Cerchy Maryackiego ołtarza Wita Stwosza, wykonany z zadziwiającą sumiennością i doskonałem pojęciem, świadczącem o mozolnych studiach nad tym zabytkiem sztuki. Dość porównać rysunek ten z dotychczasowemi reprodukcyami wielkiego ołtarza, aby przekonać się o jego wyższości, mianowicie w oddaniu charakteru tej rzeźby, która zmierzona pierwszym rzutem oka, nie wyjawia tych piękności, jakie odkrywają się w pilnem ich rozpatrzeniu i rozważaniu. Rysunek pana Cerchy ten owoc najszczegółowszych studiów, będzie mógł służyć za dokument weryfikujący te roboty jakie przedsięwziętemi zostały około restauracyi pomienionej rzeźby Wita Stwosza.

Ma jeszcze wystawa kilka nagrobków Swiętych i Błogosławionych polskich znajdujących się w kościołach krakowskich, a robionych sepią przez p. Ludwika Łepkowskiego.

Zostaje nam powiedzieć słówko o pięknych fotografiach p. Szajnoka (ze Lwowa) wykonanych podług rysunków nieodżałowdnego Artura Grottgiera. Dawniej już, w miarę, jak wychodziły zeszytami, mieliśmy sposobność zwrócić uwagę na zalety tej reprodukcyi fotograficznej, która wierniej, niż wszelkie znane sposoby, niż litografiie i rylec, oddaje każdy rys, każde dotknięcie artystycznego ołówka. Są to podbizny mające wysoką cenę w oczach znawców, którym na tem wiele zależy, żeby nic z oryginału uronionem nie zostało. Jedna tylko fotografia jest w stanie tego dokazać — mieć ją, na jedno wychodzi, co sam oryginalny rysunek posiadać w zbiorze. Grottgiera już nie ma — niechże przynajmniej żyje śród nas utworami swego natchnienia.

Najwięcej ze wszystkich jego kompozycyj przemawiał rysunek powtórzony w pięknej, nowo wydanej fotografii p. Szajnoka, a wyobrażający rodzinę zebraną przed wystawą wiejskiego domku przypatrującą się komecie na wieczornym niebie. Jakiż to uroczy krajobraz, którym artysta otoczył tę grupę starych rodziców, z tą młodą matką, co pogląda na leżące przy niej niemowlę, zdaje się nie troszczyć o losy świata, a tylko patrzy w oczy swemu malcowi, jaky chciała wyczytać, jaki los czeka go w życiu; a taż inna grupa na boku stojących dwojga młodych ludzi: młodzian wpatrzył się w wieszczą gwiazdę i w myślach utonął, narzeczona zwieszająca się na jego ramieniu nie pyta gwiazdy, lecz pyta oczu jego... jakby wiedziała, że tam zamknięta cała przyszłości jej tajemnica... Cisza, uroczysty spokój dokoła... same myśli tu grają... nie ma innej akcyi... jednak jest niemy dramat połączony z tak upajającą symfonią, że kto miał w życiu taki wieczór, nigdy go niezapomni — jak niezapomni wrażenia odniesionego z tego obrazu Grottgiera, który możnaby nazwać klejnotem naszej sztuki.

Tak tedy, lubo niepłonne obawy, nasuwały niejedną wątpliwość co do udania się wystawy tegorocznej, niemniej co do stanu dochodów Towarzystwa sztuk pięknych krakowskiego z rozprzedanych akcyj — z tem wszystkiem skutek przekonał, że pomimo zabiegów podkopujących egzystencyę tej instytucyi, nie już działaniem na korzyść sztuki, bo o tem nie ma i mowy, lecz agitacyą bez celu rozumnie praktycznego — nietylko artyści dopisali swemi pracami, lecz i publiczność przywykła do tyloletniego stosunku z instytucyą, od której nigdy nie doznała żadnego zawodu, nie odsunęła się od udziału w zakupnie akcyj, owszem, pojęła zdrowym instyktem zachowawczym, że lepiej utrzymać, niż burzyć; lepiej dźwignąć co jest, niż z nowego budować; lepiej polegać na znanych rękojmiach, niż na niepewne liczyć.

i widowiska ustają; przed dwoma tygodniami wyjechał teatr polski, onegdaj cyrk p. Hütemanna goszczący tutaj przez dwa miesiące, pożegnał Kraków. Wielkich on względów doznawał od publiczności; nie będziemy się tutaj bawili w zbyteczny ostracyzm, przyznamy publiczności, że do niej należy wybierać między rozrywkami. Dla czegoż zresztą nieprzyglądać się z lubością maganym koziołkom przez zręcznych klownów, kiedy widowisko magania koziołków nawet w polityce cieszy się takiem powodzeniem? Musimy nawet przyznać p. Hüttemanowi, że umiał urozmaicić swoje widowisko zwykle tak monotonne i powtarzające się; tutaj przeciwnie — miłośników koni między Polakami a zwłaszcza Polkami zawsze tak licznych pociągały piękne rumaki o tak wysokim stopniu inteligencyi i ogłady, że odgadują myśli i zręczniej się w ciasnej arenie zwracają, niż niejeden kawaler w salonie. Odznaczał się mianowicie rumak siwy „Lord“ ulubiony wierzchowiec samego p. Hüttemana. O ile spotęgowanie intelligencyi zwierzęcej zastanawiać musi to równie podziw wzbudza spotęgowanie siły fizycznej i zręczności u ludzi, że raz wydają się gumelastycznemi manekinami, bez kości i muszkułów gnącymi się do woli bez natężenia i szwanku — to znów spiżowej twardości i siły w atletycznych zapasach. A poczciwy „Toni“, olbrzymi słoń afrykański zjednał sobie, powiedzieć można, popularność przez nadzwyczajną pojętność, łagodność i zręczne piruety, jakie tylko olbrzymie jego cielsko dozwoliło mu dokonywać. Nie dziwimy się przeto, że cyrk p. Hütemana zawsze był pełny, że znajdowali się miłośnicy co nieopuszczali ani jednego przedstawienia. Zawsze to jeden więcej dowód, że w Krakowie mimo niezbyt pomyślnej doli życie i ruch niezupełnie ustał. Niewiemy o ile słuszne statyści mogą wyprowadzać wnioski o stanie miast z liczby publiczności odwiedzającej widowiska — to pewna, że ruch pod tym względem od pewnej epoki wzmógł się w naszem mieście.

— **Myślenice** d. 26 maja.

(*L.*) Przy wyborze z mniejszych posiadłości w powiecie myślenickim w d. 26 t. m., został 117 głosami obrany posłem kraju p. Zborowski, c. k. naczelnik powiatu myślenickiego. Lud obrał go jednogłośnie nie dla tego, jakoby, jak jest mniemanie, lud lgnął zawsze bardziéj ku władzy, i dla tego c. k. wybrał urzędnika, ale jedynie dla tego, że ojcowskie, prawe i szlachetne postępowanie p. Zborowskiego z ludem zjednało mu ogólną sympatyą i szacunek u ludu.

— **Z Bocheńskiego** d. 22 maja.

(*Z. B.*) W Nieznanowicach pod Gdowem było od września 1867 r. dwanaście ogni, 12 stron jest poszkodowanych a 17 spłonęło budynków, a samo Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń poniosło przeszło 2,000 złr. straty. Niepotrzeba na to wielkiego rozumu, aby nie pojąć, ze 12 ogni w tak krótkim czasie nie mogły być przypadkowe — gdzie tak jak w nocy z 20 na 21 b. m. jak na komendę jeden ogień wybuchnął z jednéj a drugi z drugiéj strony wsi, w jednéj i téj samej godzinie — w nocy, gdzie już ognie wszędzie były pogaszone, tylko że te ognie są podłożone. Są pewne poszlaki, że sprawca tych wszystkich pożarów jest jeden i ten sam znany człowiek, którego żandarmerya już od pół roku poszukuje, a ten ciągle jest we wsi i cała wieś go ukrywa, a to nie z sympatyi do złoczyńcy, tylko z obawy, że gdy po odsiedzeniu kary kodeksem przepisanej, gdy wyjdzie na wolność, całą wieś spali, tem więcéj że każdemu odgraża jeżeli ma do niego zawziętość że go spali, i, jak dotąd, wiernie dotrzymuje słowa! Być może że człowiek ten popadł w taką manią podpalania, jak to już jest dowiedzione, że zdarzają się wypadki, iż są ludzie, którzy w podpalaniu znajdują upodobanie. Wieś ta cała w takiem znajduje się usposobieniu, że zacząwszy od dworu aż do ostatniéj chałupy wszyscy są spakowani, nierozebrani się spać kładą, po nocach nie sypiają, bo każdy tylko oczekuje, na kogo dzisiaj koléj i wygląda, czy się gdzie co niezapala.

Dziwną jest rzeczą, że mamy urzęda, rady, żandarmeryą, a nikt o tem nie pomyśli, iż tu trzeba energicznych użyć środków, aby gromadę zmusić, iżby złoczyńcę ujęła i wydała, gdyż przecie wolności konstytucyjnéj tak tłomaczyć niepodobna, żeby zbrodniarzom wolno chodzić, lub ich bezkarnie ukrywać było dozwolono.

— W Warszawie została urządzoną i otwartą wystawa wszystktch utworów ś. p. Józefa Simmlera.

— W Berlinie u Behra wyszło dzieło: *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniéj*, z atlasem o 16 tablicach napisane przez hr. Konstantego Tyszkiewicza, który dla poszukiwań swoich robionych na gruncie, odbywał liczne podróże po różnych stronach Litwy. Są to więc nie książkowe lecz oryginalne badania około tych nasypisk odnoszących się do przedhistorycznych czasów, którémi zasiane ziemie leżące między Baltykiem a morzem Czarnem.

— Swieżo nadeszłe listy gubernatora Australii podają bliższe szczegóły o zamachu na życie Alfreda młodszego syna królowej Wiktoryi, księcia Edinburgu. Sprawca tego zamachu fenianin O'Farell snać oczekiwał chwili, kiedy książę uda się sam na przechadzkę; i w istocie, kiedy książę Alfred przechadzał się z panem Wiliam Maning, O'Farell wyrwał sie z tłumu ludu zebranego pod drzewami, zbliżył się do księcia z tyłu i gdy był o trzy kroki, wystrzelił do niego z rewolweru. Książę trafiony upadł na ręce i na kolana wołając: „mój Boże! krzyże mam złamane.“ W tej chwili widząc księcia upadającego nadbiegli ludzie stojący w pobliżu, podnieśli go i zanieśli go do pałacu królewskiego. Książę zdawał się bardzo cierpieć, i prosił, aby go powoli niesiono. Tymczasem towarzysz księcia Sir Maning usłyszawszy wystrzał i widząc upadającego księcia rzucił się na napastnika, który jednakże odskoczył i wymierzył rewolwer na Maninga. Ten przechylił się, aby uniknąć strzału, stracił równowagę i upadł. Na szczęście rewolwer spalił na panewce. Gdy jednak Sir Wiliam powstał, jeszcze raz skrytobójca wymierzył do niego. W tej chwili przecież schwycił go za ramię parobek nazwiskiem Vial, który się przypadkowo za nim znajdował. Rzucając się O'Farell uwolnił sobie prawe ramię i usiłował plecami wyrwać się Vialowi; gdy mu się to jednak nie powiodło, w szale zbrodniczym wymierzył raz jeszcze w to miejsce, gdzie książę leżał, jeszcze go bowiem nie uniesiono. Strzał tym razem chybił, a kula wymierzona w księcia trafiła starca Jerzego Horne, który bezwładnie upadł i przez swoich przyjaciół wyniesionym został. Lud przyjął wieść o zamachu z wściekłością i pragnął wymierzyć na sprawcy sprawiedliwość ludową i doraźnie go powiesić — z trudnością przyszło policyi wyrwać O'Farella z rąk oburzonego ludu i oddać go do więzienia.

— Dnia 27go maja na pół wypogodzone. Ciepłomierz w cieniu największe ciepło wskazywał + 22°,2 Reaum., najmniejsze + 13°,4 R. Ciężkomierz ku wieczorowi 27go maja opadał, nad rankiem zaś 28go zaczął się znów podnosić, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 28go maja 330''',91, zaś ciepłomierza + 14°,4 R. Wiatr przeważnie wschodnio-południowo-wschodni dość silny, pod wieczór przeszedł na słaby wschodnio-północno-wschodni, który sprowadził nawalnicę po północy, w końcu 28go maja z rana przeszedł na słaby północno-zachodni.

— W piątek dnia 29 maja, Śgo Maksym i Śtéj Teodozyi panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go maja.

HOTEL POLLERA: F. Frilee właś. dóbr z Raciborza, Rudolf Zawadzki właśc. dóbr z Kongresówki, S. Skalkowski radca dworu z Petersburga, Teodor Lilienhof z Katowic, J. Anlauf wł. dóbr ze Szląska, Rozalia Kapelowa z Opola, Adolf Gasek kupiec z Opawy, Oktawian Michałowski właś. dóbr z Kamieńca, Albertina Machowa wł. d. z Kijowa, Laura Zubrzycka właś. d. z Rabki, M. Gagatnicka z Galicyi, J. Kraus kupiec z Bielska, Leonard Kohl kupiec z Fangenbergu, Franciszek Kohl z Fangenbergu.

HOTEL DREZDENSKI: Kruszowska z córką z Drezna, Ludwik Zadurowicz wł. d z Bukowiny.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karolina Noworytkowa z córką z Myślachowic, Edmund Psarski wł. d. z Kongresówki, Władysław Straszewski wł. d. z Kongresówki, L. Dagonowski oficer rosyjski z Petersburga, Aleksander Kaliszewski z Rosyi, Eugeniusz Skuniewski z Kongresówki, W. Derych wł. d. z Kongresówki, Antoni Cehar inżynier z Węgieri

HOTEL SASKI: Franciszek Czajkowski z Galicyi, Stanisław Brandys właś. d. z Wielkich Dróg, Michał Mikołajewski z Kongresówki, F. Beisendarz z Kongresówki, Tomasz Boynek właś. d. z Klawina, Aleksander Łowientyk Dr medyc. z Kiszeniewa, Antoni Wasicki właś. dóbr. z Galicyi, Józef Adolf Korczki z Warszawy, Edward Homolacz wł. d. z Zakopany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwagi

z powodu artyk. Dodatku do *Gazety Lwowskiej* Nro 239 i 265 z r. 1867.

(Dokończenie).

Przejdźmy do innych życzeń w rzeczonych artykułach objawionych.

Autor mówiąc o rozszerzeniu działalności Towarzystwa naszego na ościenne prowincye monarchii, żałuje że w sprawozdaniach nie znajduje osobnych rubryk z wpływów z tychże prowincyj a to, aby wiedzieć czy rozszerzenie takie jest korzystne dla Towarzystwa lub nie.

Według naszego zdania jest w tem żądaniu zapoznanie natury stowarzyszenia na wzajemności opartego, a wykonanie w praktyce byłoby bez celu i bez pożytku, a wszystkie wnioski bez stałej podstawy.

Uznano, i autor się na to zgadza, że ciasne granice Towarzystw wzajemnych były ich słabą stroną, rozszerzono więc nasze i słusznie; ale w takim razie należy zastósować zupełnie i rzeczywiście przyjętą zasadę, to jest, przypuścić wszystkich członków Towarzystwa, gdziekolwiek oni są, do całkowitej wzajemności, a nie tworzyć kategoryj według prowincyj.

Zapytać dalej wolno, jaką korzyść praktyczną wyciągnąćby można z takiego rozsegregowania na prowincye. Czy w tem korzyść, iż na raz by się okazało, że Galicya płaci za Morawy, że raz drugi Morawy za Galicyę itd. Żebyć przynajmniej te cyfry, szczegółowo straty lub zyski poszczególnych prowincyj obejmujące, mogły być stałą podstawą do wykazania, czy działanie Towarzystwa po prowincyach, jak autor pisze, opłacić się mogło; ale i to nie, boć może być jeden dwa i pięć lat korzystnych, a jeden nieszczęśliwy obala wszystkie obliczenia i od razu w tym lub owym razie wyciąga się najfałszywsze wnioski, że stósunek z tą lub z ową prowincyą jest zły lub dobry.

Rozszerzenie Towarzystwa zaradza złemu, na które szwankowały dotąd wszystkie Towarzystwa wzajemne, to jest daje mu rozleglejsze granice i szeroką podstawę. To jest zasada. — Szczegółowe i pojedyńcze roczne wypadki zasady nie obalają; wykazy roczne osłabiając zasadę, do fałszywych tylko, a żadnej podstawy stałej niemających, wniosków prowadzićby musiały.

Na jedno jeszcze życzenie autora zgodzićbyśmy się nie mogli — to jest na podawanie sumy zaległości. Najprzód dla tego, że suma ta w każdej chwili roku się zmienia; że moralny jakiś wpływ mógłby się dać osiągnąć, gdyby można szczegółowo ogłaszać nazwiska zalegających, co jest niepodobna raz dla znacznej ich ilości w niektórych chwilach, a zwłaszcza przed żniwami, powtóre, że podczas układania listy zalegających, uiszczania ciągle nadchodzące, czyniły ją niedokładną, że dalej suma zaległości nie pozwala jeszcze wcale wnioskować o wysokości możebnych strat, a jednak wysokość podanych zaległości wyzyskiwanoby na szodę Towarzystwa. Obowiązkiem władz Towarzystwa jest wszelkich używać środków przeciwko pomnażaniu się zaległości; moralny zaś nacisk wykonywany być winien przez opnią publiczną, bo lubo nie ogłasza się listy zalegających, to w każdej okolicy i miejscowości zalegający są z imienia i nazwiska doskonale znani, więc opinia publiczna i bez ogłaszania nazwisk ma się w wymaganiach swoich na czem oprzeć.

Rozpisawszy się już tak obszernie, nie możemy pominąć ważnego ustępu rzeczonego artykułu, mówiącego o przyczynach licznych i niszczących pożarów w Galicyi:

Nie chcemy utrzymywać, żeby wszystkie przyczyny tych klęsk podane przez autora nie były rzeczywiste; zdaniem naszem atoli autor pominął a pisząc w dzienniku urzędowym pominąć musiał jednę z najważniejszych. Wymienia nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem, brak dostatecznych środków obrony, w końcu demoralizacyę ludu wiejskiego, w skutku, której tak częste są u nas pożary z podpalenia, które w inszych krajach są prawie nieznane. Wszystko to prawda; przyczyna atoli ważna, którą pominął autor, jest opieszałość władz administracyjnych i sądowych w dochodzeniu zbrodni podpalenia i bezkarność ztąd pochodząca.

Oprócz wszystkich braków, które wskazuje Gazeta, oprócz wszystkich postępów, które nam obiecuje, to i sumienne postępowanie władz rządowych do podniesienia moralności u ludu konie cznie jest potrzebne. Kiedy władze wykonywują prawa i przepisy jedynie dla formy, kiedy opieszałość ich pozwala zawsze usunąć lub zatrzeć wszelkie poszlaki zbrodni zanim zaczną działać, kiedy obojętność lub lekceważenie ze strony tychże władz zapewnia niemal bezkarność dla zbrodni: tam ze strony ludzi, niewiele hamulców moralnych mających, poszanowania prawa spodziewać się nie można.

Żałujemy, że granice tego pisma nie dozwalają nam podać uderzających dowodów na poparcie tego zdania. Wiadomo nam zresztą, że w ciągu lat ostatatnich liczne przedstawienia w tym względzie przez Dyrekcyą Towarzystwa do namiestnictwa wnoszone były.

Mamy nadzieję, że przy nowej organizacyi władz i to złe naprawionem będzie — za postępem moralnym ludu znikną zbrodnie podpalenia, które pochłaniają niekiedy połowę dochodów Towarzystwa wzajemnego. Wtedy dopiero zacznie się era prawdziwej pomyślności Towarzystwa i zwroty nieprzewidziane dziś przybiorą rozmiary.

Aby jednak na tym stopniu stanąć, potrzeba współdziałania wszystkich czynników porządku społecznego, zacząwszy od najskromniejszej jednostki do najwyższych władz rządowych i krajowych.

Z nad Wisły 23 maja.

(*J. Z.*) W roku zeszłym czarne chrząszczyki uszkodziły nam rzepak zimowy tak, że w najbujniejszym rzepaku zniszczyły z pewnością połowę plonu, a w mniej bujnym dwie trzecie części. Spostrzegliśmy ich w tenczas, kiedy już wyrastały pączki na kwiat. W roku teraźniejszym spotrzegliśmy ten niszczący owad daleko wcześniej, bo jak tylko zaczął odrastać rzepak już i chrząszczyki pojawiły się. Być to może dlatego wcześniej spostrzegliśmy, że w roku zeszłym jako rzeczy niedoświadczonej nie obserwowaliśmy z taką pilnością jak w tym roku. Nauczony doświadczeniem, że ani posypywanie popiołem, gipsem, wapnem, ani dymienie nawozem nie niszczy tej plagi, postanowiłem w tym roku wyzbierać ten owad. Użyłem do tego wyrostków. Dałem każdemu miskę glinianą wysmarowaną wewnątrz zwykłą smołą i kijek cokolwiek krótszy jak średnica danej miski. Na każdym rządku zbieracz podstawiał miskę tak, aby strącone kijkiem chrząszczyki z wiatrem spadały do miski. Przy pierwszem obejściu każdy zbieracz naotrząsał takich chrząszczyków blisko 3 kwarty przez dzień; dwóch na czas obeszli jedną morgę, przez dzień cztery razy wypróżniali miski i odświeżali smarowanie smołą.

Czwartego dnia powtórzyłem to zbieranie, i już jeden zbieracz ani pół kwarty nie uzbierał; chciałem trzeci raz powtórzyć, ale nie widziałem potrzeby. Zbieranie to uskuteczniłem w tej epoce, kiedy dopiero same czubki rzepaku zaczęły rozkwitać i kiedy wszystkie chrząszczyki zjadały kwiat na samych czubkach. Sąsiednie rzepaki tego roku, daleko mniej uszkodzone niż roku zeszłego; owad ten niszczący ginie już. Mój rzepak nic nie ucierpiał od nich, bardzo zadowolony jestem pomyślnym skutkiem mego pomysłu, i w najlepszych chęciach komunikuję go innym.

Gdańsk 23 maja. Pogoda ciepła i sucha. Wiatr południowo-wschodni.

W Anglii pokup był bardzo mały, ceny słabe i tendencya targów w niczem się nie polepszyła. Pomyślna pogoda i piękny stan ozimin usprawiedliwiają niejako spekulacyą na spadek, dla tego pomimo nader szczupłych dowozów krajowych, pszenica angielska cofnęła się o 1½ szylinga na kwarterze. Towar wywożony trudny miał odbyt, a lubo w obecnej chwili Anglia nie ma do swej dyspozycyi bliskich ładunków płynących, ceny jednakże w początku tygodnia o 2 szylingi na kwarterze się obniżyły, a w następstwie były tylko nominalne, bo sprzedaż była tak mała, że rzeczywistych cen targowych nie można było konstatować.

Jęczmień zaniedbany, owies nieco droższy.

We Francyi pomimo sprzecznych doniesień o stanie ozimin, opinia coraz więcej się ustala, że przyszłe żniwo będzie pomyślne, w skutek tego ceny na wszystkich placach cofnęły się o 1 frank do 1 franka 50 cent. na hektolitrze. Marsylia zasypana zbożem wprowadzonem, dla tego podrzędne gatunki zupełnie zaniedbane i gwałtownie w cenie się cofnęły, tylko gatunki wyborowe, jako coraz rzadsze, chętniejszych znajdują kupców i są mniej tanie.

Żyto trudny ma odbyt i ceny nie stałe. Owies nieco tańszy. Jęczmień nawet przy znacznych ustępstwach nie znajduje odbiorców.

Na naszym placu w początku tygodnia targi były słabe, i tylko nowe ustępstwa w cenie pokup cokolwiek ożywiały. Od piątku tranzakcye były liczniejsze, ceny miały tendencyą do wzmocnienia się, a lubo dzisiejsza depesza londyńska była dość niepomyślną, chęć do kupna nie osłabła i ceny cokolwiek się podniosły, tak, że dziś za pszenicę podrzędnych i średnich gatunków w niektórych sprzedażach osiągano o 5 do 7½ guld. więcej niż w poniedziałek.

Żyto mało żądane, a dla potrzeb konsumcyi miejscowej osiągało przecięciowo ceny zeszłego tygodnia.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 900, żyta 200, jęczmienia 20, owsa 200, grochu 100.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy wys. pstrej	128 — 132	—	700—745
" jasno pstrej	127 — 131	—	700—725
" pstrej	121 — 128	—	610—690
" ordynarnej	98 — 118	—	400—600
żyta	— —	—	400—440
jęczmienia	— —	—	320—360
owsa	— —	—	200—240
grochu	— —	—	350—400

wagi korzec polski		złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy wys. pstrej	241—249	— 62 6	65 23
" jasno pstrej	239—247	— 62 6	64 13
" pstrej	228—241	— 54 6	61 10
" ordynarnej	184—222	— 35 16	53 10
żyta	— —	— 35 16	39 3
jęczmienia	— —	— 28 13	32 —
owsa	— —	— 17 23	21 10
grochu	— —	— 31 3	35 16

Kursa zamian. Londyn 6·23¾. Hamburg 151⅜. Amsterdam 143⅝. Warszawa 83⅜.

Aleksander Makowski i Spółka.

(Nadesłane:)

Przez Brunświcki Rząd wydawane i przez Dom handlowy *Izydora Bottenwiesera* w Frankfurcie nad Menem w dzisiejszym numerze dziennika zalecane losy premiowe znajdują wielki odbyt. Korzyści, jakie dla publiczności wynikają, jeżeli się w nabywaniu tych losów wprost do powyższéj firmy, znanéj z swéj rzetelności, zgłaszają, są tak widoczne, że zbytecznie jest nad niemi się rozwodzić.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 26 maja. Dziś, jako w dzień jubileuszu konstytucyjnego, podpisanym został bawarsko-amerykański traktat państwowy.

Paryż 26 maja. (*Nowa Presse*) Książę Napoleon opuszcza na przyszły tydzień Paryż, odwiedza królową pruską w Baden-Baden i udaje się przez Karlsruhe, Monachium, Wiedeń i Bukareszt do Konstantynopola.

Paryż 26 maja. *La Patrie* pisząc o wzburzeniu, jakie wywołał podatek austryacki od kuponów, zastrzega się przeciw takim postanowieniom.

Londyn 26 maja. (Izba niższa) Wniosek Labouchera, aby koszta służby dyplomatycznej corocznie były uchwalane przez parlament został przyjęty, mimo sprzeciwienia się Lorda Stanleya 76 głosami przeciw 72.

Londyn 26 maja. Dziś zrana Berett został powieszony.

Izba niższa przyjęła wniosek pojednawczy D'Izraelego tyczący się szkockiego bilu reformy.

Petersburg 26 maja. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza pogłosce korespondencyi *Nord-Est* o rozmowie księcia Gorczakowa z duńskim posłem mającej się tyczyć sprawy północno-szlezwickiej.

Nowy Jork 16 maja. W kilku miastach na urządzonych przez radykałów meetingach otrzymali naganę ci republikańscy senatorowie, którzy się sprzeciwiali skazaniu Johnsona.

Rozszerzono pogłoskę, że komitet oskarżający ma dowieść stronniczości pewnym senatorom, którzy głosowali na korzyć prezydenta. —

Według *Volksfreunda*, nuncyusz papiezki Monsignor Falcinelli jest już w posiadaniu protestu w przedmiocie ogłoszonych onegdaj z sankcyą cesarską ustaw wyznaniowych. Dziennik ten powiada, że protest będzie nieugięty w istocie swej a łagodny w formie. *Fortiter in re, suaviter in modo.*

Utrzymują również o wyjeździe bar. Meysenbuga wczoraj do Rzymu, a cytowany powyżej *Volksfreund* pisze: „Misya ta jest poufną i osobistą, przeto nie mógł on zabrać instrukcyj we właściwem ich znaczeniu. Najbliższem jego zadaniem przekonać o ile możności Ojca S., że Cesarz, który Głowie kościoła jako wierny syn jest uległy, z koniecznych tylko powodów zniewolonym się widział do udzielenia sankcyi tak zwanym wyznaniowym ustawom. Ma on przedstawić, że to prawodawstwo, które jest podstawą nowych rozporządzeń państwowych, jakkolwiek nie da się pogodzić z utrzymaniem konkordatu stosownie do traktatu, w głównych częściach nietykalnym zostawia konkordat, i nie ma dążności uderzania na wolność, autonomią i samorząd kościoła, i takowych poddać wszechwładztwu państwa. Mają nadzieję, że gdy mąż tak niezachwianych zasad religijnych i tak przywiązany do kościoła wystąpi z takiem zapatrywaniem się, to na sercu Ojca S. uczyni to wrażenie. Jeżeli Stolica Apostolska okaże skłonność do wejścia w rokowania nad zmianą konkordatu, lub też do zawiązania nowego, wtedy dopiero bar. Meysenbug otrzyma odpowiednie instrukcye, a wtedy nie potrzeba mówić, że nie będzie się rozchodzić o kopią pruskiego konkordatu“.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Izba niższa nie będzie mogła przed Swiątkami wziąść pod rozprawy projektów finansowych, a przeto, że się Izba odroczy, nawet dzisiaj, jeżeli tylko wykończy będące na porządku dziennym niefinansowe przedmioty. Tymczasem wprost przeciwnie pisze wczoraj nasz korespondent w liście w tej chwili odebranym:

‡ Rada państwa, według zapadłej dziś uchwały, bez przerwy dalej pracować będzie. Projekta finansowe dopiero w przyszłą środę przyjdą pod obrady. Rząd to przeprowadził. Tymczasem tak Izba poselska, jak i Izba wyższa załatwiać będą ustawy pomniejsze. Jak widzicie, cały plan o trwaniu sesyi zupełnej doznał zmiany, a teraz chyba Bóg wie, kiedy się zbiorą sejmy.

Z Niemiec żadnych ważniejszych wiadomości. Rząd pruski oświadcza, że o usiłowaniach Anglii względem rozbrojenia nic w Berlinie nie wiedzą. *Staatsanzeiger* dodaje, że albo takowych kroków Anglia nie zrobiła wcale w Paryżu, lub uczyniła je tylko poufnie. Zaprzecza również *Gazeta Koburska* urzędowa pogłoskom „o rokowaniach między księciem Coburско-gotajskim a królową Wiktoryą, tyczących się układu z Prusami nad przyszłą anneksyą do nich saskich księstw.“ Król Ludwik Bawarski podczas uroczystości 26 b. m. z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy nadania konstytucyi przez Maksymiliana Józefa I powiedział mowę, w której zaręcza wierność ustawie i tym dążnościom, jakie dobro ludowi bawarskiemu zapewniają.

Pomimo zapewnień o ukończeniu sporu francuskiego z rejencyą tunetańską, *Constitutionnel* ogłosił notę niezupełnie zaspakajającą. Oświadcza w niej, że spór toczy się między Francyą a Tunisem, bo gabinety londyński i florencki usunęły się od niego, pod pozorem, że zajście nie tyczy się interesów, jakich bronią w Tunisie. Rząd francuski przeto postanowił niezawięzywać stosunków z Dejem, i niepozwalać żadnej finansowej operacyi na placu paryzkim, dopóki nie otrzyma zadość uczynienia, i dopóki rejencya nie da rękojmi przez założenie właściwej komisyi, że finanse swoje będzie nadal prowadzić jak należy.

Za powód naprężonych stosunków między Włochami a Francyą podają, że ta ostatnia ma zamiar powiększyć swój korpus okupacyjny w Państwie Kościelnem. Jeden z dzienników wiedeńskich podaje telegram z Paryża: „że Francya jako opiekuńcze, mocarstwo Stolicy Apostolskiej zaręczyła straż Rzymu przez cały ciąg powszechnego Soboru, i od jesieni tego roku postawi swoje wojsko tamże na stopie odpowiedniej.“ Toby wnosić kazało, że Sobór tego roku będzie zwołany; gdy tymczasem korespondent nasz rzymski pisał w ostatnim liście, że bulla zwołania ma być ogłoszoną 29 czerwca t. r., ale termin zebrania się Soboru dopiero na rok przyszły nastąpi. Nie byłoby więc powodu zwiększać wojska w tej jesieni. Nie wiemy, czy takowe zwiększenie armii we Włoszech jest zamiarem Francyi, ale nie sądzimy, aby pozoru Soboru potrzebowała na to koniecznie jeźli to chce uczynić.

Zamieszczony powyżej telegram o przyjęciu wniosku p. Labouchère, pomimo opozycyi lorda Stanleya, nowym jest dowodem, że Izba niższa parlamentu angielskiego chce koniecznie zmusić gabinet do ustąpienia. Zapewne, że wydatki dyplomatyczne, równie jak cały budżet należą do Izby, ale w tej chwili wprowadzenie tej atrybucyi, bez której się parlament tak długo obchodził, nie był zasadniczą kwestyą, i w końcu nowej tylko porażki gabinetowej ma doniosłość.

Podany w liście naszym z Petersburga ukaz cesarski, w którym szpiegostwo ma być honorowemi wynagradzane oznakami, znalazł wielki odgłos w prasie europejskiej. *Journal des Débats* cytuje bardzo dowcipne wierszyki, iż nigdy spodziewać się nie można było, aby honor miał w tym ukazie co do czynienia. Nowość taka mogła tylko wyjść z Petersburga, powiada ten dziennik.

Rząd rumuński skompromitowawszy swój liberalizm w sprawie żydowskiej, chce się, mówiąc po prostu, odbić, i znosi karę chłosty w wojsku. Francya jej nie ma, ale Anglia bez niej się jeszcze obejść nie może. Parlament bukarestski rozstrzygnie temi dniami, czy subordynacya w armii rumuńskiej będzie mogła bez tej kary być utrzymaną. Zawsze jednak postawi to znowu rząd rumuński w świetle postępowem w sferach liberalnych.

Zdaje się jednak, żeśmy się nie omylili wnosząc, że uwolnienie prezydenta Johnsona z oskarżenia o pogwałcenie aktu tyczącego się nominacyi urzędników, będzie zupełnem usunięciem procesu. Zapewniają, że tak jest, że oskarżenie po odjęciu mu tej konstytucyę gwałcącej strony upada, a Senat nawet po tej uchwale uniewinniającej odroczył się, czegoby zapewnie przy trwaniu procesu uczynić nie mógł.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 28 maja godzina 2 po połud. Metaliki 56·20. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 57·20. — Pożyczka narodowa 61·90. — Losy z roku 1860 80.80. — Akcye banku 706. — Akcye kred. 182·70. — Londyn 116·65. — Srebro 114·65. — Dukat 5·55 5/10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. "	113	110
Listy zast. pol. bez k.	77¾	75¾
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160	157½
Talary prs. za 100 tal.	172	168½
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr.	115½	114
Dukat ważny	5 65	5 50
Napoleon d'or	9 45	9 28
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	75½	73½
" " stare "	79½	77½
Oblig. indem. "	64¾	62¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	200	195
" L. Cz. z całą wpł.	173	170
Listy banku hipot.	85	84
Wiedeń 26 maja.		
5% Metaliki na w. a.	52 80	52 60
" Pożyczka narod.	61 90	61 70
" Metaliki na m. k.	56 75	56 65
" Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 50
" " czeskie.	94 —	93 —
" " węgiersk.	76 75	76 25
" " chor. i b.	74 —	73 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	63 30	63 —
" " bukow.	65 50	65 —
" " " siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 30	97 —
4% Galicyjskie	74 —	73 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	101 75	100 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 50	170 50
" " " 1854	75 25	75 —
" " " 1860	79 80	79 70
" " " 1864	89 —	88 70
" Como-Rente	21 —	20 50
" Kredytowe	131 75	131 50
" żegl. par. na D.	94 —	93 —
" Ks. Esterhazy	155 —	150 —
" Księcia Salm.	35 —	34 50
" Palfy.	26 25	25 75
" ks. Klary	28 50	27 50
" hr. St. Genois	24 25	23 75
" miasta Budy	27 —	26 75
" ks. Windischg.	18 50	17 50
" hr. Waldstein.	22 —	21 —
" hr. Keglevich.	13 75	13 25
" Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	700 —	699 —
Zakładu kredytow.	182 20	182 10
Żeglugi par. na Dunaju	502 —	500 —
Kolei półn. Ferdynan.	1765	1760
" rządowej fr.-a.	255 30	255 10
" zachodniej c. El.	147 —	146 50
" Pardubickiej	143 —	142 75
" południowej	173 70	173 50
" Galicyjskiej	196 25	196 —
" Czerniow.	173 —	172 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
" (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 75	84 25
" (Emis. 1862) " " "	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 62	120 40
" " " Emis 1867 "	119 60	119 40
Kol. połud. St. 500 fr.	99 —	98 75
" Bony 6% 1875-1876.	207 50	207 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	88 50
" " " za 100 fl. w. a.	88 —	87 75
" w sreb. 5% " " "	102 75	102 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 75	84 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 —	77 50
— — w srebrze "	85 25	85 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 50	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 80	76 50
" " " Emisya 1867.	81 —	80 50
" Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	76 50	75 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
" półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 "	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	90 —	88 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 56	5 55
Złoto *al marco*	5 54	5 53
Napoleondory	9 31½	9 30½
Fryderyki	9 75	9 65
Luidory (niemieckie)	9 55	9 45
Suweryny angielskie	11 72	11 67
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	114 85	114 65
Srebro, kupony	115 25	115 —
Talary związkowe	1 72½	1 71½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 26 maja.		
Dukat holenderski	—	—
" cesarski	5 58	5 54
Półimperyał rosyjski	9 55	9 46
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 80
" pap. "	1 59½	1 58½
Talar pruski	— —	— —
Listy gal. b. kup. w. a.	73 75	73 50
" " m. k.	77 40	77 15
Listy zast. banku hip.	85 50	84 75
Obligi indem. b. kup.	63 45	63 10
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	197 25	196 25
" " lwow.-czer.	173 50	172 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 26 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 65	— —
" " 2 ser. "	75 80	75 55
" " kupon "	— —	1 71 1/9
Listy likwidac. "	65 5	64 80
kupon "	— —	1 85 5/9
Pożyczka r. 1865 "	132 50	132 —
" r. 1866 "	— —	129 —
Kolej warsz. wied. "	65 75	65 25
" warsz. byd. "	58 —	57 50
" warsz. teresp.	— —	86 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

„ŚWISTEK," Pisemko humorystyczne (ilustrowane), wychodzi we Lwowie od d. 1go Kwietnia r. b. dwa razy na miesiąc w formacie małego arkuszyka, pierwszych dni każdego miesiąca, i w formacie podobnym wraz z dodatkiem całego formatu w połowie miesiąca. Dotąd wyszło 4 numera wraz z dodatkiem, z których 2 numera na okaz. Prenumerata kwartalna wynosi 75 cent. *Pojedynczy egzemplarz kosztuje 8 cent.*, z dodatkiem całego formatu 16 c. — Prenumerować i nabywać można pojedynczych egzemplarzy we wszystkich polskich Księgarniach we Lwowie i na prowincyi: w KRAKOWIE u pp. *Baumgardtena, Wildta, i w Księgarni Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych.* (884--3)T

Manuskrypta i Prenumeratę życzący sobie odbierać wprost pocztą, przesyłać raczą wprost pod adresem: *Redakcyi „Swistka"* we Lwowie.

Sukcesya.

Pan ***Janecki,*** Adwokat w Poznaniu, prosi o zgłoszenie się do niego pana Hankiewicza, ożenionego we Francyi z Antoniną Gorecką. (997-2-3)

Z powodu powiększenia Gorzelni w majątku Strzyżowskim, poczta Strzyżów, jest do sprzedania aparat gorzelniany na 60 wiader wypędu zupełnie w dobrym stanie, cały miedziany, wraz z aparatem także miedzianym, prawie nieużywanym, do ratyfikowania spirytusu. Nabyć je można razem lub pojedynczo po zniżonéj cenie, najdaléj do 1 Czerwca 1868 r. (873-2).

Dobra Gumniska-Fox

$^3/_4$ od kolejnéj stacyi w Dębicy oddalone, przeszło 480 morgów w przestrzeni mające, są zaraz z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasiągnąć można u W. Trzecieckiego Notaryusza w Dębicy. (795--3)



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek; boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia** tp. w ogóle przeciw **wszelkim słabościom, nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" pana *Redyka — Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu. (737-6-)

HEMOROIDY.

Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie, Mikolasza we Lwowie p. Mankiewicza w Poznaniu. (721-32-)

Tylko 1$^3/_4$ złr.

kosztuje ćwierć losu oryginalnego państwowego, nie promesa, złr. 3 cent. 50 cały pół losu a złr. 7 cały los na wkrótce, bo już 11 Czerwca, rozpocząć się mające przez Rząd Brunszwicki urządzone i poręczone wielkie losowanie wygran państwa.

Urządzenie tego przedsiębiorstwa, przy którem na mającem nastąpić ciągnieniu przeszło połowa losów z wygranemi ew. talarów

100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 itd.

wyciągnętemi być muszą, jest rzeczywiście tak korzystnem i widoki pomyślności tak wielkie jak rzadko się zdarza.

Zamówienia na losy oryginalne przez Rząd wystawione za nadesłaniem gotówki będą natychmiast wypłacone a podpisany będzie szybko rozsyłał posiadaczom losów nietylko wygrane po każdem ciągnieniu, ale i plany losowania do każdego zamówienia będzie bezpłatnie dodawał.

Wygrane będą w każde miejsce przesyłane, na żądanie także za pośrednictwem podpisanego domu we wszystkich większych miastach w Austryi. Przez bezpośrednie kupowania losów używa się wszystkich korzyści, a przy ogromnym napływie zamówień, zapasowe losy szybko rozebranemi będą; uprasza się więc łaskawe polecenia z pełnem zaufaniem niebawem nadesłać.

(1007. 5-9).

Izydor Bottenwieser,
Bank- et Wechselgeschäft
in Frankfurt a. M.

WIELKI SKŁAD



wyłącznie samej

HER-BATY

z Londynu i Kiachty,

L. SROCZYŃSKIEGO

nowo założony
w Krakowie,
Rynek Główny pod L. 36.

Nr. I. CENNIK
Herbaty Londyńskiej
ze zbioru najświeższego.

	ft. wied. zł.	ct.
Czarna Kongo	1	50
„ lepsza	2	—
„ „ z kwiatem	2	50
Kwiecista	3	—
Zielona	1	50
„ perłowa	3	—

Sprzedaje się w paczkach $^1/_4$-, $^1/_2$- i 1-funtowych w handlu cząstkowym.
Hurtownie w Cybikach oryginalnych, jakie przychodzą z rzeczonych plantacyj.

Nr. II. CENNIK
Herbaty Rosyjskiej
lądem sprowadzonej
ze zbioru najświeższego.

	ft. wied. zł.	ct.
Czarna Semi-Pałatyńska	2	—
„ Sansińska	2	50
„ Czarno-Chańska	4	—
„ Czarno-Chańska 1ma	10	—
Liansiny kwiatowe:		
Chuńmy Lian	3	
Meju-tan-dzi	4	
Wań-suń-czo	5	
Sziłun-ga-Lian	8	
Chańsko aromatyczne	10	

Idąc za powszechnym głosem amatorów dobréj herbaty, uwzględniwszy ich narzekanie: „że trudno kupić w Krakowie i Galicyi dobréj herbaty, dla tego, „iż brak wyłącznych handlów, podobnie jak za granicą, że sprzedaż herbaty w „handlach korzennych nie jest właściwą dla tego, bo wciągając w siebie różno„rodne tam panujące zapachy, traci na właściwym smaku" — zawiązawszy stosunki z domami handlowemi w Kiachcie i Londynie, założyłem Skład wyłącznie saméj Herbaty.

Przedstawiam powyżéj dwa Cenniki:

Nr. I. Herbaty przez Londyn morzem sprowadzonej z plantacyi Szangaj.
Nr. II. Herbaty przez Kiachtę i Rosyę lądem sprowadzanéj, a pochodzącéj z plantacyj Fuczany. (1081-1-)T

Gatunki pierwszego cennika odpowiednie są do picia herbaty z rumem.
Gatunki zaś w cenniku drugim wymienione, wyborne są jako czysty napój.

Zmiana firmy.



Podpisany utrzymujący Skład komisowy Berneńskiego Fabrykanta kapeluszy ***J. Janowicza,*** składa dzięki Szanownej Publiczności za długo-letnie zaufanie, którem się po dziś dzień zaszczyca — oraz oznajmia, że Sklep pod dotychczasową firmą:



„J. Janowicza"
obecnie pod swoją własną

„JULIUSZ ENGEL"

utrzymywać będzie. — Ponieważ Szanownej Publiczności tak wytworność towaru jako też usłużność moja jest znana — uważam przeto za zbyteczne wszelkie wychwalanie się w tej mierze — i upraszam o łaskawe względy.

(1936-2-6) ***Juliusz Engel.***

Najtańszy Magazyn
dla DAM.

Największy wybór nowości na porę wiosenną i letnią.

Przywiózłem osobiście po raz drugi:

Materye jedwabne czarne i kolorowe.
Fulary francuskie (unie et imprimé).
Materye wełniane, Bareże, Jaconat, Muszliny i Perkale prawdziwe francuskie.
Żakiety, Paletoty jedwabne, aksamitne i wełniane.
Suknie gotowe do wyjścia i podróży.
Beduiny i Talmy wełniane gazowe, jedwabne i koronkowe (Lama).
Spodnicę wełniane i perkalowe.
Największy wybór **Parasolek** od 1 złr. do 15 złr.
Parasole od deszczu prawdziwe angielskie.
Perfumy prawdziwe francuskie i angielskie: (Lubin, Guerlin, Pinaud, Violet Houbigant Chardin i Rieger).
Gorsety prawdziwe paryskie dla dam i dzieci (ceintures imperatrices).

Największy wybór **Kapeluszy** okrągłych i zamykanych z najpierwszych domów paryskich, również inne artykuły dla dam, poleca znany z naigustowniejszych rzeczy

Handel Mód
Władysława Lewickiego.

Dla dogodności Publiczności, urządziłem **stałe ceny.** (1039-1-3)T

Promesy na Losy z r. 1864

z podpisem **J. C. Sothena,**
na ciągnienie w dniu **2 Czerwca r. b.,** sprzedaje po 2 złr. 50 c. już ze stemplem

(1001-9 T) ***J. Bartl*** w Krakowie.

Zakład kąpielowy
w Żegiestowie,
dnia 1 Czerwca 1868.

otwartym zostanie.

Opiekę lakarską objął w tym roku Wny ***Dr Pierzchalski.*** **Restauracya** zmienioną została. — Poczta podczas pory kąpielowej odchodzi i przychodzi codziennie. (1035-2-3)

Jako odpowiedni
podarunek na Zielone Świątki
poleca się
LOSY RUDOLFA,

które w roku mają dwie główne wygrane raz **25,000** drugi raz **10,000** złr. w. a. a z tych każden pojedynczy los musi być wyciągnięty.

Takowe zalecają się również przez swą wytworną powierzchowność jako też hypotecznem zapewnieniem.

Losy te są zawsze po dziennym kursie do nabycia u
J. C. Sohtena
Wien, Graben 13.

(1005-4-6)

a pod temi samemi warunkami w Krakowie u
J. Bartl.

Kąpiele morskie w Helgoland.

Tutejszy Zakład kąpielowy otwiera swą porę kuracyjną równocześnie z żeglugą parową 18go Czerwca, a zamyka w dniu 19 Października.

Wśród tego czasu utrzymywaną będzie regularna komunikacya między Helgolandem a stałym lądem, **tak od Elby jak od Wezery,** a to dwoma wielkiemi szybko płynącemi żelaznemi **parowymi statkami morskimi.** Te dwa mocne bezpieczne statki, wyłącznie dla jazdy podróżnych w roku 1865 wybudowane, prowadzone przez doświadczonych kapitanów, są urządzone z największemi wygodami, zawierają wytworne salony, osobne kajuty prywatne i damskie, jako też zaopatrzone w wyborną kuchnię.

Przez Dyrekcyę żeglugi parowej następujący Plan jazdy został ustanowiony:

Z **Hamburga** zatrzymuje się w Cuxhaven, płynie statek parowy hambursko-amerykańskiego Towarzystwa akcyjnego

„Cuxhaven"
Kapitan ***J. A. Lührs,***

od dnia 18 Czerwca do 11go Lipca w Czwartek i Sobotę do Helgolandu, a w każdy Piątek i Poniedziałek powraca.

Od 14go Lipca do 19go Września w każdy Wtorek, Czwartek i Sobotę do Helgolandu, a w każden Wtorek po południu i każdy Piątek i Poniedziałek z rana powraca.

Od 24go do 26 Września we Czwartek i Sobotę do Helgolandu, a w Piątek i Poniedziałek z powrotem.

Następnie 3go, 10 i 17 Października do Helgolandu, a 5go, 12 i 19 Października z powrotem.

Odjazd z Hamburga o godzinie 8 z rana.

Statek ten przez żaden inszy statek parowy w szybkości jazdy nieprześcigniony, odbywa całą drogę w 6 do 7 godzinach, a właściwą morską żeglugę w 2 do 3 godzinach.

Z **Bremenhafen-Geestemünde,** z Bremen koleją żelazną w półtory godziny się stawa, odpływa parowiec podwójno-śrubowy **północno-niemieckiego Lloyda.**

„Nordsee"
Kapitan ***J. Putscher,***

Od 30go Czerwca do 11go Lipca w każdy Wtorek i Sobotę do Helgolandu, w każdą Środę i Poniedziałek z powrotem.

Od 12go Lipca do 12go Września w każdy Wtorek, Czwartek i Sobotę do Helgolandu, w każdą Środę, Piątek i Poniedziałek z powrotem.

Odjazd do Helgolandu po nadejściu pierwszego pociągu osobowego z Bremen: powrót będzie zawsze tak urządzony, że przyjazd zawsze zawczasu natrafi na przyjeżdżający pociąg kolei żelaznej.

Gdy wartość wyspy Helgoland, jako prototyp wszystkich morskich kąpieli, i jako klimatyczne miejsce kuracyjne dostatecznie jest znanem, wzmiankuje tu się tylko, że apteka krajowa dostarcza zawsze świeżej serwatki, naturalnych lub sztucznych wód mineralnych, i że Zakład łazienkowy co do kąpiel wannowych, jako też natryskowych, spadowych, deszczowych, siedzeniowych, wszelkim wymaganiom gości odpowiada. Po ukończeniu nowych spacerów, wygodne chodniki oprowadzone są bezpośrednio po brzegu morza na około wyspy. Dom rozmowy z swemi wytwornemi salonami i wyborną kuchnią, bale, koncerta, teatra, wycieczki morskie na statkach wiosłowych i żaglowych, polowanie, rybołostwo, jako też pewne w tym rodzaju oświecenie grot, sprawią wszystkim odwiedzającym interesowne i przyjemne rozrywki.

Przerwana komunikacya telegraficzna będzie ze strony rządu przywróconą.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje podpisana Dyrekcya, jako też lekarz kąpielowy pan *Dr Aschen* gotów jest odpowiadać na lekarskie pytania. (863-3-4)T

Helgoland w Kwietniu 1868. ***Dyrekcya kąpieli morskich.***



Nowo założona
FABRYKA MEBLI
żelaznych
Jana Schlesingera
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Schiffgasse N. 19,

poleca swój wielki, dobrze zaopatrzony Skład wszelkich gatunków **Mebli salonowych, ogrodowych i podróżnych,** według najnowszych i najpiękniejszych wzorów, jak tylko można po najtańszych cenach. (909-3-6)

Cenniki i rysunki przesyłają się bezpłatnie. Polecenia wypełniają się szybko.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Bazar Tapetów.

Nowo otworzony
Bazar Tapetów (Obić)

w Wiedniu, Kärntnering Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój **wielki Skład najnowszych**

francuskich i angielskich Obić papierowych,

za rulon od **15 cent.** i wyżej. (316-1-246)

1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·—

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.

Bazar Tapetów.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

UWIADOMIENIE.

Liebig's Extract of Meat Compagny, limited, London.

Ekstrakt mięsny Liebiga.

Jedyny tego rodzaju produkt, przez rozbiór prof. br. Liebiga i podpis własnoręczny zaręczony, znajduje się w głównym Składzie na Galicyę w aptece pana ***Stockmara*** w Krakowie, w oryginalnych puszkach 1-, $^1/_2$-, $^1/_4$- i $^1/_8$-funtowych, po złr. 7·50, 4, 2·05, 1·10 c.

Panom Aptekarzom, biorącym kilka funtów na raz, rachują się ceny oryginalne.

Tamże do nabycia:

Woda Anaterynowa à la Popp, po 50 ct.
Woda Morasa, jedyny środek na wzmocnienie włosów, po złr. 1·50 i 75 cent. (955-3-6)

Jean Winter
Bankier w Wiedniu,
Stadt am Hof Nr. 15

poleca się z najtańszą prowizyą do inkasowania weksli na Wiedeń i okolicę, do zakupywania i sprzedawania wszelkich kurs mających papierów krajowych i zagranicznych, i tym podobnych interesów bankierskich. Zaliczki na obligacye i akcye w każdej wysokości. (1013-3-)

CZEKOLADA DESBRIÈRE
czyszcząca z magnezyą.

Cena pudełeczka 50 ct. w Paryżu.

Przyjemnego smaku, (w niczem nie różni się się od Czekolady) i **niezawodnej skuteczności** dla spędzenia żółci i zepsutych humorów. W małych dozach zażywana, leczy **zatwardzenia.** — W Paryżu przy ulicy Grand-Chantier, i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.* (645--8)

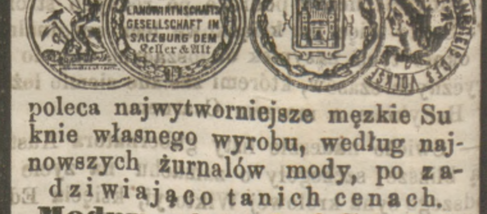
W Króletswie Polskiem, przy trakcie bitym z Łowicza do miasta gubernialnego Płocka, 2 mile od stacyi kolei żelaznej w Łowiczu, w bliskości czterech cukrowni, jest do nabycia z wolnej ręki Folwark **Wola Stępowska,** zawierający gruntu ornego klasy I. morgów chełmińskich 900, łąk morgów chełm. 60, oraz wystarczającą na własną potrzebę przestrzeń lasu — Bliższych szczegółów udzieli właściciel na miejscu. Poczta Sanniki, przez Łowicz. (1020-2-3)

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu

Skład Ubiorów
Kellera i Alta,

odznaczony
najwyż. medalami 1867



poleca najwytworniejsze mężkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Modny wierzchni Surdut
8 złr.
Ubiór wiosenny
12 złr.

Surduty wiosenne	od	5	do	24 złr.
Wierzchnie surduty	od	8	do	28 „
Surduty do polowania	od	6	do	22 „
Fraki i surduty	od	14	do	28 „
Księże suknie	od	16	do	30 „
Ranne suknie (szlafroki)	od	8	do	26 „
Całe ubiory	od	12	do	36 „
Surduty kancelnryjne	od	4	do	12 „
Spodnie	od	4	do	12 „
Kamizelki	od	2	do	8 „
Ubiory gimnastyczne	od	3	do	8 „

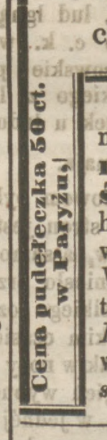
Prócz tych wszelkie możebne
przedmioty ubiorów mężkich.

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-90-20C)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Do dzisiejszego numeru dołączają się Prospekta i Listy zwrotne Wydawnictwa ***„Czytelni ludowej."***



Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*